

Pierwszoklasiści z SP 65 w Poznaniu obejrżeli jedyną w Polsce bajkową karetkę str. 2



FOT. ADAM JASZTRĘBOWSKI

Śmierć żandarma Franciszka Koryzmy należy do tzw. kanonu nigdy niewyjaśnionych spraw II Rzeczypospolitej str. 9

POD PARAGRAFEM

Czwartek,
16.04.2026
Wydanie 1
Nr 88 (24.971)

GŁOS WIELKOPOLSKI

www.gloswielkopolski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Interwencja rządu na rynku paliw potrwa jeszcze przynajmniej kilka tygodni str. 6



FOT. EAST NEWS

Prezydent USA Donald Trump nie planuje przedłużenia rozejmu w wojnie z Iranem str. 7

Minister Waldemar Żurek pyta swojego odpowiednika z Węgier o Zbigniewa Ziobrę str. 6



FOT. ADAM JANKOWSKI

KULTURA

Teatr Polski zmieni swoje oblicze. Prace modernizacyjne potrwać do końca 2028 r. str. 3



FOT. ROBERT WOZNIAK

Korupcja w ZDM. Kolejne osoby zatrzymane

Zatrzymano kolejne osoby zamieszane w aferę korupcyjną w Zarządzie Dróg Miejskich w Poznaniu. CBA zapukało do domów pracowników firm deweloperskich str. 3

Nr ISSN 2353-6179

Nr indeksu 350-281



Teatr Muzyczny z kolejną premierą. Tym razem obejrzymy „Draculę” str. 2

POZNAŃ TOR ZAMKNIĘTY PRZEZ INSPEKTORA OCHRONY ŚRODOWISKA

Afera na cały kraj. Co dalej z Torem Poznań?

Szymon Paż
szymon.paz@polskapress.pl

Przekroczone normy hałasu na dwóch ulicach w Przeźmierowie sprawiły, że Generalny Inspektor Ochrony Środowiska nie miał innego wyboru i zamknął Tor Poznań. Cała Polska przeciera oczy ze zdumienia.

Generalny Inspektor Ochrony Środowiska podtrzymał decyzję wojewódzkiego - Tor Poznań, jedyny homologowany w Polsce tor wyścigowy, został zamknięty. „To katastrofa dla dalszego rozwoju polskiego motorsportu” - piszą w internecie zawodnicy i fani, a jak wskazują prezes Automobilklubu Wielkopolski i prezydent Poznania, decyzja

uderzy też w inne dyscypliny sportu czy państwowe służby.

Wraz z rozpętaaniem się burzy w komentarzach zaczęło się szukanie winnych. Prezydent Poznania wskazuje, że normy hałasu dla toru wyznaczył Ryszard Grobelny, a wójt Tarnowa Podgórnego, Tadeusz Czajka, że Jacek Jaśkowiak nie chce załatwić sprawy w najprostszy sposób.

- Mamy sytuację, w której jedna gmina, doprowadziła swoim nieodpowiedzialnym podejściem do zamknięcia toru, który jest ważny dla całej Polski, dla regionu, dla Poznania - mówi Tadeusz Czajka ripostuje, że prezydent Poznania może normy dla Toru Poznań zmienić. Na razie szef Automobilklubu Bartosz Bieliński zapowiada skargę

na decyzję GIOŚ. - Złożymy też wniosek o zawieszenie wykonania tej decyzji do czasu rozpatrzenia skargi - twierdzi.

Poznański kierowca wyścigowy, Maciej Polody zwraca uwagę, że tego typu obiekty, choć generują hałas, funkcjonują w całej Europie. Wymaga to jednak społecznej zgody.

- Nie mamy w Polsce w ogóle przepisów i ustawy, która chroni takie obiekty - dodaje Jakub Przygoński, znany kierowca rajdowy. Projekt takiej ustawy leży w Sejmie. - Za chwilę będziemy mieli taką sytuację, w której obiekty służące całej społeczności będą zamykane z uwagi na protest niewielkiej grupy osób. Demokracja nie może prowadzić nas do takich absurdów.

Czytaj str. 4-5



FOT. ADAM JASZTRĘBOWSKI

„Absolutnie niezrozumiałe” - tak decyzję o zamknięciu Toru Poznań komentują fani motorsportu

Jutro w naszej gazecie PULS

● Magiczny świat cyrku - zaglądamy za kulisy ● Ławnicy to także sędziowie, którzy mogą realnie wpłynąć na wyrok - ich rola powinna wzrosnąć

Zamów prenumeratę

Głos Wielkopolski ☎ 61 333 22 60
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gloswielkopolski.pl

Nowa premiera w Teatrze Muzycznym w Poznaniu

Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

Pod koniec lutego przyszłego roku na deskach Teatru Muzycznego w Poznaniu zobaczymy spektakl pt. „Dracula”, oparty na motywach gotyckiej powieści Brama Stokera z 1897 roku.

Do oryginalnej produkcji z Broadwayu muzykę skomponował Frank Wildhorn. Dla widzów z Poznania znany już z musicalu „Jekyll & Hyde”. „Dracula” (podobnie jak „Jekyll & Hyde”) po dziś dzień jest światowym hitem, zachowując

mroczny, spójny klimat charakterystyczny dla twórczości Franka Wildhorna.

Akcja musicalu toczy się u schyłku czasów wiktoriańskich. Do Transylwanii przyjeżdża Jonathan Harker, młody angielski prawnik, któremu przydzielono zadanie zakończenia transakcji zakupu nieruchomości od arystokraty - hrabiego Draculi. Transylwania jest dla jej mieszkańców miejscem otoczonym wierzeniami i przerażającymi legendami.

Premiera 27 lutego 2027 roku. Za reżyserię odpowiada Paweł Szkotak. Bilety do kupienia na stronie Teatru Muzycznego.



„Dracula” to drugi - po „Jekyll & Hyde” - musical z muzyką skomponowaną przez Franka Wildhorna

REDAKTORZY DYŻURNI

Widziałeś/łaś coś ciekawego? Chcesz tym się z nami podzielić? Zadzwoń do redaktora dyżurnego w wybranym mieście lub wyślij e-mail na wydawca@glos.com

Poznań: Justyna Piasecka-Gabryel – 61 860 60 82

Piła: Martin Nowak – 797 607 926

Kalisz: Mariusz Kurzajczyk – 502 499 351

Taki „smoczy ambulans” jest tylko w stolicy Wielkopolski

Sylwia Rycharska
sylwia.rycharska@polskapress.pl

Warsztaty pierwszej pomocy, zwiedzanie bajkowego ambulansu i solidna dawka praktycznej wiedzy - tak wyglądała wizyta pierwszoklasiistów w poznańskiej stacji pogotowia ratunkowego.

Zajęcia uczniów klasy 1c ze Szkoły Podstawowej nr 65 w Poznaniu odbyły się we wtorek, 14 kwietnia, i dla wielu dzieci były pierwszym tak bliskim spotkaniem z ratownictwem medycznym.

Pierwszą część warsztatów poprowadziła ratowniczka medyczna, która w przystępny sposób wprowadziła dzieci w podstawy udzielania pierwszej pomocy. Były ćwiczenia, m.in. z resuscytacji, ustawiania w pozycji bocznej bezpiecznej czy zapoznania się z defibrylatorem AED. Pierwszoklasiści - jak to oni - pełni energii i ciekawości, chętnie zgłaszali się do zadań i bez oporów próbowali swoich sił w nowych sytuacjach.

Jak podkreśla dyrektor stacji Robert Judek, takie zajęcia nie mają na celu szkolenia profesjonalnych ratowników. - Tu głównie chodzi o zasady i fundament, który budujemy już u najmłodszych dzieci - czyli to, że należy pomagać. Pokazujemy podstawy: jak wezwać pomoc, jak rozpoznać, czy ktoś oddycha i co powiedzieć dyspozytorowi - mówi.



Pierwszoklasiści ze Szkoły Podstawowej nr 65 w Poznaniu po warsztatach z pierwszej pomocy obejrżeli specjalną karetkę tzw. ambulans bajkowy

I właśnie ten element - wezwanie pomocy - jest jednym z najważniejszych. Dzieci uczą się, jak zachować się w sytuacji zagrożenia i jak przekazać kluczowe informacje przez telefon. Jak zaznacza dyrektor, takie umiejętności już nieraz okazały się bezcenne. - Widzimy w tym ogromny sens. Były sytuacje, w których to właśnie dzieci przejmowały inicjatywę i pomagały osobom dorosłym, instruując je, co robić - dodaje dyrektor.

Jak przypomina, kilka lat temu ośmioletni chłopiec wezwał pomoc do swojego wujka i, pozostając w kontakcie z dyspozytorem, instruował dorosłych na miejscu, jak prowadzić uciski klatki piersiowej.

W warsztatach udział wzięła także nauczycielka z SP 65, Aleksandra Krupińska, która podkre-

śla znaczenie takich zajęć już na wczesnym etapie edukacji. - Tak jak dzieci w pierwszej klasie uczą się alfabetu, tak udzielanie pierwszej pomocy jest takim „alfabetem” dla każdego z nas. To podstawa, którą każdy powinien znać, bo nigdy nie wiemy, kiedy znajdziemy się w sytuacji, w której trzeba będzie pomóc drugiej osobie - mówi.

Jak dodaje, inicjatywa udziału wyszła od rodziców, a same dzieci - mimo naturalnych obaw - bardzo chętnie angażowały się w zajęcia i zdobywały nowe umiejętności.

Druga część zajęć miała bardziej pokazowy charakter. Uczniowie mogli wejść do tzw. „smoczego ambulansu” - specjalnej, kolorowej karetki przygotowanej z myślą o dzieciach.

To pojazd edukacyjny, który oswaja najmłodszych z pracą ratowników i sprzętem medycznym. - Chcemy, żeby dzieci nie bały się ratowników i żeby karetką nie kojarzyła się tylko z czymś bolesnym i trudnym. Pokazujemy, że ten świat może wyglądać inaczej - być kolorowy i przyjazny - mówi dyrektor.

Choć w środku znajduje się profesjonalny sprzęt, taki jak defibrylator czy respirator, tutaj pełni on przede wszystkim funkcję edukacyjną. To - jak podkreślają pracownicy stacji - jeden z nielicznych tak przygotowanych ambulansów w Polsce.

Warsztaty organizowane przez poznańskie pogotowie są dostępne dla różnych grup wiekowych. Mogą odbywać się zarówno w miejscu, jak i w szkołach czy przedszkolach.

Pogoda w regionie

Poznań



Dzień 17°C
Noc 5°C

Barometr 1020 hPa
Wiatr 17 km/godz.
Biomet korzystny

Kalisz



Dzień 16°C
Noc 4°C

Leszno



Dzień 18°C
Noc 8°C

Piła



Dzień 15°C
Noc 7°C

Do końca tygodnia utrzyma się słoneczna pogoda i będzie jeszcze ciepłej

KISLING. W SERCU MONTPARNASSE'U. JEDYNA TAKA WYSTAWA W POLSCE



65 obrazów Moise'a Kislinga można oglądać w Muzeum Archidiecezjalnym w Poznaniu do końca maja. Wystawa „Kisling w sercu Montparnasse'u” prezentuje twórczość artysty oraz kontekst École de Paris. Ekspozycja pokazuje różnorodność jego stylu i pozwala zrozumieć fenomen jednego z największych malarzy XX wieku. - Kisling świadomie rezygnował z rozbudowanego tła, bo nie interesowało go budowanie psychologii przez otoczenie. Cała opowieść zawarta jest w twarzy, spojrzeniu, w detalach stroju - tłumaczy Magdalena Gem-bicka. (MS)

nasz REGION

www.glos.wielkopolski.pl

KRÓTKO

GNIEZNO

Utrudniał działania policji

W poniedziałek, 13 kwietnia na ul. Budowlanych wydarzyła się tragedia, ok. 50 letni mężczyzna wypadł z okna, w wyniku czego zmarł. Gdy służby przyjechały na miejsce, pojawił się tam mężczyzna, który utrudniał prace policjantów. Miał nawet kierować wobec nich groźby karalne.

- Ten mężczyzna podejmował wobec funkcjonariuszy zabezpieczających teren zachowania wyczerpujące znamiona przestępstwa, znieważenia funkcjonariuszy pu-

blicznych oraz kierował obecnie ich groźby oraz stosował przemoc w celu zmuszenia ich do zaniechania prawnych czynności służbowych - potwierdza szefowa gnieźnieńskiej prokuratury, prok. Małgorzata Rezulak-Kustosz.

Choć nie są znane pobudki jego działania, mężczyznę zatrzymano i został doprowadzony do gnieźnieńskiej prokuratury.

Za groźby karalne grozi mu kara więzienia nawet do roku lub grzywna. HKB

POZNAŃ

Rozboje na Ratajach

8 kwietnia na os. Jagiellońskim w Poznaniu dwóch mężczyzn piło alkohol, później jeden z nich rzucił się na drugiego - mężczyznę poruszającego się na wózku inwalidzkim. - Chwylił go oburącz za szyję, a następnie, używając przemocy, ukraść mu 450 złotych oraz zegarek. Po zdarzeniu oddalił się z miejsca - przekazuje podkom. Łukasz Paterski, KMP Poznań. Policjanci trzy dni później zatrzymali podejrzanego 41-latką. Trafił do aresztu i usłyszał zarzut rozboju.

Do kolejnego zdarzenia doszło kilka dni później, 11 kwietnia. Na os. Rzeczypospolitej doszło do kradzieży - 45-letni mężczyzna ukraść 4 puszki piwa w pobliskim sklepie. Pomiedzy złodziejem a pracownikiem ochrony doszło do szarpaniny. - Sprawca użył wobec niego przemocy fizycznej, szarpając go, by utrzymać się przy skradzionym towarze. Dzięki zdecydowanej postawie ochroniarza nie osiągnął jednak swojego celu - dodaje Paterski. Patrol policji, który przybył na miejsce zatrzymał mężczyznę. Znaleźli przy nim środki odurzające. 45-latek usłyszał zarzuty kradzieży rozbójniczej oraz posiadania narkotyków. ER

KALISZ

31. Jarmark Archeologiczny

Już 2 i 3 maja Rezerwat Archeologiczny w Kaliszu-Zawodziu stanie się miejscem wyjątkowej podróży w czasie. Podczas 31. edycji Jarmarku Archeologicznego organizatorzy zabrają odwiedzających aż do czasów antycznych korzeni miasta. Będą wojownicy czy przejazdki konne dla dzieci.

- Cały czas trwa taki dyskurs akademicki na temat

tego czy Kalisz można utożsamiać z Kalisią. Historycznie tych źródeł więcej nie ma. Archeologicznie jest to bardzo silnie udokumentowane - mówi Michał Antoniak z Rezerwatu Archeologicznego w Kaliszu-Zawodziu.

Jarmark będzie dostępny dla zwiedzających w godzinach od 10:00 do 18:00. ESA

POWIAT KONIŃSKI

Nowy fotoradar w Wielkopolsce. Jak przekazało Centrum Automatycznego Nadzoru nad Ruchem Drogowym Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego, urządzenie zamontowano w powiecie konińskim. Fotoradar pojawił się w miejscowości Golina przy drodze krajowej numer 15, dozwolona prędkość w tym miejscu wynosi 50 km/h.

WB



FOT. RADOSŁAW DIMITROW

POWIAT OSTROWSKI

Wypadek w regionie
15 kwietnia w miejscowości Antonin doszło do zderzenia dwóch samochodów osobowe i samochodu ciężarowego, jedna osoba została ranna. Droga krajowa nr 11 była zablokowana. ER

Teatr Polski przejdzie niedługo wewnętrzną metamorfozę

Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

Teatr Polski w Poznaniu przejdzie historyczną metamorfozę. Modernizacja rozpocznie się jeszcze w tym roku i ma potrwać do końca 2028 roku.

Niemal 50 mln zł z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego trafi do jednej z najstarszych scen w Polsce. Całkowity koszt inwestycji przekroczy 77 mln zł (ok. 27 mln to kwota z budżetu miasta). Realizacja zbiega się symbolicznie z jubileuszem 150-lecia teatru.

- To największe wyzwanie w mojej historii pracy z tym teatrem - przyznaje Marcin Kowalski, dyrektor Teatru Polskiego w Poznaniu. - Z jednej strony ogromna radość i poczucie, że dostaliśmy wyjątkowy prezent na jubileusz. Z drugiej to świadomość odpowiedzialności. Modernizujemy miejsce o ogromnym znaczeniu historycznym, które musi jednocześnie sprostać wymaganiom współczesnej publiczności.

Choć bryła budynku pozostanie bez zmian, wewnątrz przejdzie prawdziwą rewolucję. Plan obejmuje m.in. nowe instalacje, wentylację, renowację widowni i pełną modernizację zaplecza technicznego.

- To nie będzie tylko „odświeżenie” - tłumaczy dyrektor. -

Wymieniamy wszystkie instalacje: elektryczne, grzewcze, wodne. Pojawi się klimatyzacja i nowoczesna wentylacja. Komfort widza zmieni się diametralnie, choć na pierwszy rzut oka teatr pozostanie „taki sam”.

Kluczowa część budżetu, bo aż 40 proc. zostanie przeznaczona na technologię: nowoczesne systemy nagłośnienia i oświetlenia, multimedia i sprzęt do streamingu, projektory laserowe, systemy tłumaczeń simultanicznych.

Powróci też unikatowa scena obrotowa, jedna z nielicznych w Europie, która będzie mogła działać zarówno manualnie, jak i elektrycznie.

Jednym z najważniejszych elementów projektu jest pełna dostępność budynku dla osób z niepełnosprawnościami.

- Dotąd było to ogromne wyzwanie ze względu na wiek budynku - przyznaje dyrektor. - Zabytkowy charakter, schody, różne poziomy. Teraz to zmienimy kompleksowo.

W planach: winda zewnętrzna łącząca wszystkie kondygnacje, likwidacja progów i barier architektonicznych, systemy dźwiękowej nawigacji dla osób niewidomych, pętle indukcyjne dla osób niedosłyszących.

Teatr straci scenę i wyjdzie w miasto?

Remont oznacza jednak jedno - czasowe zamknięcie głównej sceny. Nie zniknie natomiast całkowicie.



FOT. ROBERT WOŹNIAK

W planach są: gruntowny remont, nowoczesne technologie, poprawa dostępności, a nawet edukacja

- Nie wyobrażam sobie przeniesienia wszystkiego do jednej sali - mówi Maciej Nowak, dyrektor artystyczny. - To byłoby zabicie ducha tego miejsca. Zamiast tego chcemy zrobić coś odwrotnego, planujemy wyjść do miasta.

Plan? Teatralny „przemarsz” przez Poznań.

- Mamy już katalog przestrzeni: od nietypowych budynków po miejsca, do których na co dzień się nie zagląda. Chcemy, żeby spektakle żyły w dialogu z miastem. To może być jedno z najciekawszych doświadczeń w historii tego teatru.

Inspiracją jest wcześniejszy sukces spektaklu wystawianego w przestrzeni Starej Rzeźni. Poza tym modernizacja obejmie

także działania ekologiczne i społeczne. Na dachu Malarni pojawią się panele fotowoltaiczne, a teatr rozwinie programy edukacyjne.

W planach są: warsztaty ekologiczne, działania dla seniorów, współpraca międzynarodowa z teatrami europejskimi.

- To inwestycja nie tylko w mury, ale w ludzi - stwierdził Grzegorz Jura, radny miejski.

Prace mają rozpocząć się w czerwcu tego roku i potrwać około 2,5 roku. Zakończenie planowane jest na koniec 2028 roku, choć formalny termin unijny sięga 2029.

- Jesteśmy optymistami - mówi dyrektor. - Zrobimy wszystko, żeby dotrzymać harmonogramu. ©©

Kolejne zatrzymania w sprawie korupcji w ZDM. Tym razem wśród pracowników deweloperów

Agnieszka Nguyen
agnieszka.nguyen@polskapress.pl

Funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego pojawili się we wtorek w budynku Urzędu Miasta Poznania w związku z korupcją w poznańskim ZDM.

W sprawie miało dojść także do kolejnych zatrzymań, ale nie w budynku Urzędu Miasta. Jak ustalili dziennikarze TVP 3 Poznań, zatrzymani zostali przed-

stawiciele i pracownicy kilku firm deweloperskich, którzy współpracowali z zatrzymanym pracownikiem Zarządu Dróg Miejskich.

W Urzędzie Miasta Poznania funkcjonariusze CBA zjawili się w innym celu.

- We wtorek funkcjonariusze CBA w ramach sprawy prowadzonej w Prokuraturze Krajowej w Warszawie przeciwko byłemu pracownikowi Zarządu Dróg Miejskich w Poznaniu, zwrócili się do Urzędu Miasta

Poznania o wydanie dodatkowej dokumentacji. Urząd przygotował i wydał oczekiwaną dokumentację. Przedstawione postanowienia prokuratora nie potwierdzają informacji o zatrzymaniu osób - przekazał dziennikarzom dyrektor Wydziału Organizacyjnego UMP Wojciech Kasprzak.

CBA nie skomentowało swoich działań.

Przypomnijmy, że w lipcu ubiegłego roku CBA zatrzymało naczelnika jednego z wydziałów

Zarządu Dróg Miejskich, któremu postawiono zarzuty przyjmowania łapówek. W styczniu prezydent Jacek Jaśkowiak odwołał swojego zastępcę Mariusza Wiśniewskiego, wskazując na niewłaściwy nadzór nad ZDM. Pracę stracił również Krzysztof Olejniczak, były szef ZDM. Ten, jak dowiedzieli się dziennikarze TVP 3, złożył pozew do sądu pracy i będzie walczył o przywrócenie na stanowisko oraz o przywrócenie dobrego imienia. ©©

GIOŚ: „Decyzja wynika z przepisów prawa i licznych skarg”

Grzegorz Szkiłdź
grzegorz.szkiadz@polskapress.pl

Powodem zamknięcia Toru Poznań jest hałas, który przeszkadza mieszkańcom Przemierowa.

Przekroczenie norm wykazała kontrola przeprowadzona przez Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska. - Postępowanie w sprawie było prowadzone w odpowiedzi na liczne skargi okolicznych mieszkańców, którzy od wielu lat wskazywali na uciążliwości związane z ponadnormatywnym hałasem. Ochrona zdrowia i komfortu życia mieszkańców stanowi w takich sprawach istotny interes społeczny, który organy Inspekcji Ochrony Środowiska są zobowiązane uwzględnić -

zaznaczyła podczas środowego briefingu prasowego Hanna Kończal, Główny Inspektor Ochrony Środowiska. - Trzeba tu wyraźnie podkreślić, że zarówno GIOŚ, jak i WIOŚ są związani obowiązującymi decyzjami administracyjnymi wydanymi przez właściwe organy.

Decyzję o zamknięciu Toru Poznań podjął już w październiku 2023 r. WIOŚ. We wtorek, 14 kwietnia 2026 r. GIOŚ rozpartrzył odwołanie Automobilklubu Wielkopolski od tamtej decyzji i podtrzymał decyzję pierwszej instancji. - Decyzja nie ma charakteru uznaniowego, lecz wynika wprost z obowiązujących przepisów prawa oraz ustalonego stanu faktycznego.

Zaznaczyła, że po usunięciu naruszeń możliwe jest wznowienie działalności toru.

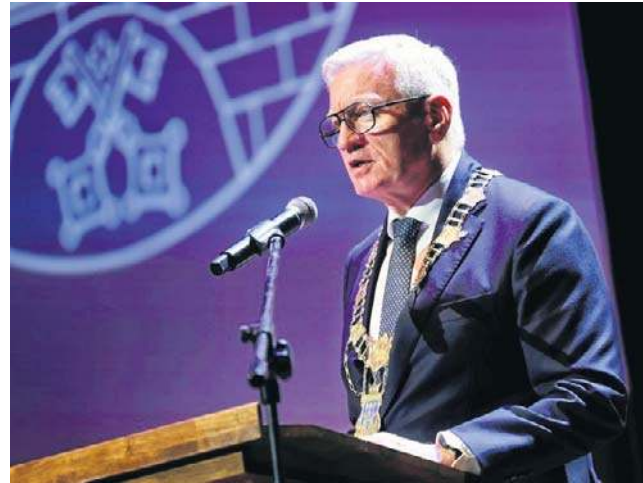
Jacek Jaśkowiak: „To jest po prostu niedopuszczalne”

Szymon Paż
szymon.paz@polskapress.pl

- Decyzję o zamknięciu Toru Poznań przyjąłem z irytacją - mówi prezydent Poznania.

Od dwóch lat wspólnie z Automobilklubem szukamy takich rozwiązań, by z jednej strony tor mógł funkcjonować, a z drugiej, by uciążliwości dla mieszkańców mieszkających w pobliżu, były jak najmniejsze - deklaruje prezydent. Jak podkreśla, sam przez wiele lat mieszkał na Ławicy i zdaje sobie sprawę, że te uciążliwości istnieją. - Najważniejsze było dla mnie wypracowanie kompromisu.

- Mam świadomość, jak ważny jest tor Poznań nie tylko dla Poznania, ale również dla Wielkopolski i dla całego kraju. To nie tylko kwestia tego, by osoby uprawiające sporty motorowe, miały gdzie realizować swoją pasję, ale też dostępu tej infrastruktury dla innych dyscyplin, choćby kolarstwa. Trenują tam przecież dzieci, uprawiające kolarstwo. To ważne, by mogły uczyć się techniki, jazdy w pe-



Jacek Jaśkowiak w rozmowie z „Głosem” mówi, że zdaje sobie sprawę z uciążliwości, ale chce, by tor funkcjonował

tonie w warunkach zamkniętych. Jeżeli chcemy rozwijać sport w Polsce, to musimy dbać o takie obiekty - mówi. Podkreśla, że obiekt służy nie tylko rozwijaniu pasji sportowych. - Tam szkoleni są również policjanci, funkcjonariusze służby ochrony państwa oraz innych jednostek, gdzie umiejętność prowadzenia pojazdów na wysokim poziomie jest niezbędna. Zamknięcie

toru jest wielkim problemem społecznym.

Prezydent twierdzi, że podejmował próby przekonania wójta Tarnowa Podgórnego, Tadeusza Czajki, do zmian. - Ulice, które w tej chwili są dotknięte tym problemem, to obszar, gdzie oprócz funkcji mieszkaniowej są też usługi. Wiele osób, które mają tam swoje nieruchomości, prowadzi działalność gospodar-

czą. Zwracałem się z propozycją, by zapisy planu miejscowego potwierdziły stan faktyczny i były po prostu zgodne z rzeczywistością. Niestety to się nie udało. Mamy sytuację, w której jedna gmina wysadziła w powietrze i doprowadziła swoim nieodpowiedzialnym podejściem do zamknięcia toru, który jest ważny dla całej Polski, dla regionu, dla Poznania. Będę o tym rozmawiał z gminami Metropolii Poznań, bo to jest po prostu niedopuszczalne.

Oprócz rozmów z wójtem Tarnowa Podgórnego prezydent Poznania liczy, że uda się wstrzymać wykonanie decyzji GIOŚ. Chce też zmiana na poziomie ustawodawczym. - Proponowałem podczas rozmów w ministerstwie, żeby takie obiekty jak Tor Poznań wyłączyć z ogólnopolskich uregulowań, bo za chwilę będziemy mieli taką sytuację, w której np. węzły komunikacyjne, obiekty sportowe, służące całej społeczności, będą zamykane z uwagi na protest niewielkiej grupy ludzi. Demokracja nie może prowadzić nas do takich absurdów.



Generalna Inspektor Ochrony Środowiska zaznacza, że możliwe jest wznowienie działalności Toru Poznań

Tarnowo Podgórze „nie wysadziło” Toru Poznań. Ratunkiem specjalna ustawa?

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Wójt Tarnowa Podgórnego Tadeusz Czajka, na terenie której leży sąsiadujące z Torrem Poznań Przemierowo podkreślił, że nikt nie chciał zamknięcia toru. Chodzi tylko o mniejszy hałas.

- Tu wylano dziecko z kąpielą, bo teraz wszyscy są oburzeni tym zamknięciem - mówi wprost Tadeusz Czajka. - Tu trzeba było dołożyć starań, żeby obniżyć poziom hałasu, czyli zabezpieczyć lepiej, zbudować ekrany dźwiękochłonne, żeby zmniejszyć ten poziom hałasu. O to głównie mieszkańcy mają żal - mówił.

Przedstawiciele gminy rozmawiali na ten temat z zarządem Automobilklubu Wielkopolskiego, który zarządza Torrem Poznań. Przyznaje, że działania były podejmowane - powstał nasyp, który miał zneutralizować częściowo niekorzystne oddziaływanie hałasu.

- No ale nie na tyle, na ile jest oczekiwanie i nie na tyle, żeby zmieścić się w normach. Dzisiaj można powiedzieć, że to było niewystarczające - zauważa Tadeusz Czajka.



Tadeusz Czajka, wójt gminy Tarnowo Podgórze podkreśla, że nie chciał zamknięcia Toru Poznań

Zabezpieczeniem toru powinno się zająć przede wszystkim miasto Poznań, na terenie którego znajduje się tor, do spółki z ministrem sportu.

- Jeżeli minister sportu także zainteresowany jest funkcjonowaniem tego toru to niech dołoży pieniądze na ochronę mieszkańców przed hałasem - podkreśla wójt.

Zastrzega, że nikt nie chciał zamknięcia Toru Poznań, a zarzucanie gminie złej woli przez prezydenta Poznania jest nietrafione. Zwiąższa, że według Tadeusza Czajki jako prezydent

miasta na prawach powiatu, może on wpłynąć na zmianę norm emisji hałasu.

- Prezydent Poznania zwrócił się do nas z prośbą o kwalifikację akustyczną terenów sąsiadujących z obiektem i my mu przekazaliśmy tę informację zgodną ze stanem faktycznym. Teren bezpośrednio sąsiadujący, o który pytał i zaznaczył na mapie, to w 90 proc. jest zabudową mieszkaniową. Tak mu odpowiedziliśmy. Natomiast prezydent jako organ ma moc sprawczą w kwestii norm hałasu taką jak starosta i może te normy na terenie Poznania

dla Toru Poznań zmienić. Nawet nie musi nas pytać o zdanie, tylko sam może ustalić. Absolutnie ta nasza informacja nie była dla niego wiążąca, a my nie mogliśmy inaczej powiedzieć niż zgodnie ze stanem faktycznym - zauważa Czajka.

Oprócz zmian norm hałasu i ewentualnym porozumieniem się Automobilklubu Wielkopolskiego z Generalną Dyrekcją Ochrony Środowiska, wójt Tarnowa Podgórnego wskazuje także na trzecie możliwe rozwiązanie.

- W Sejmie leży poselski projekt ustawy o ochronie strategicznych obiektów sportowych druk nr 2322. Posłem sprawozdawcą jest Kamil Bortniczuk. Tenże projekt chce wyłączyć niektóre obiekty i dać im też pewną ochronę, żeby mogły spokojnie funkcjonować. Jeżeli tu mamy jedyny obiekt w Polsce z homologacją, to on się jak najbardziej może znaleźć w tej ustawie. Wystarczy ją przeprocedować i wtedy nie trzeba będzie pytać o przekroczenie hałasu - stwierdził.

Przepisy zawarte w projekcie ustawy chroniłyby swoimi zapisami także inne strategiczne obiekty sportowe, nie tylko Tor Poznań.

REKLAMA 0011509823

OBWIESZCZENIE STAROSTY POZNAŃSKIEGO

z dnia 14 kwietnia 2026 r.

Działając na podstawie art. 11a ust. 1, art. 11d ust. 5 i ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 t.j.) oraz na podstawie art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691 t.j.)

zawiadamiam

o zakończeniu postępowania dowodowego w sprawie wniosku Pana Tomasza Witczaka Pełnomocnika Burmistrza Miasta Luboń z dnia 9.12.2025 r. (data wpływu), uzupełnionego w dniu 2.02.2026 r. i 11.02.2026 r. (data wpływu), dot. wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie ul. Wysokiej na odcinku od skrzyżowania z ul. Poznańską do posesji nr 39 w Luboniu (znak sprawy: WD.6740.84.2025.EK) i przystąpieniu do rozpatrywania zgromadzonego materiału dowodowego w celu ustalenia treści rozstrzygnięcia.

W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art. 49 k.p.a., zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czterech dni od dnia 16.04.2026 r., tj. od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Poznaniu, urzędu gminy właściwego ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Strony niniejszego postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wydziale Dróg i Gospodarki Przestrzennej Starostwa Powiatowego w Poznaniu, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań (IV piętro, pokój 407, tel. 61/84-10-742), w godzinach pracy Urzędu. Z aktami sprawy można zapoznać się po wcześniejszym kontakcie w celu ustalenia wizyty: telefonicznie lub za pośrednictwem e-mail: zrid@powiat.poznan.pl.

Ewentualne wnioski, uwagi można składać w Kancelarii Starostwa Powiatowego w Poznaniu, pocztą tradycyjną bądź elektronicznie za pośrednictwem e-Doręczeń do dnia 4.05.2026 r.

Niniejsze obwieszczenie stanowi dopełnienie obowiązku wynikającego z art. 10 i 79a ww. ustawy k.p.a.

„Piękna cisza”. Niektórzy cieszą się z zamknięcia Toru Poznań

Justyna Piasecka-Gabryel
miejscowość

Dla części mieszkańców Przeźmierowa zamknięcie Toru Poznań nie jest powodem do smutku. Po latach skarg na hałas mówią krótko: wreszcie da się normalnie żyć.

Gdy jedni mówią o dramacie motorsportu, inni odetchnęli z ulgą. W Przeźmierowie, zwłaszcza przy ul. Magazynowej, są mieszkańcy, którzy nie kryją zadowolenia z zamknięcia Toru Poznań. Po latach walki z hałasem mówią o ciszy, jakiej dawno tu nie było. - Dzisiaj się uśmiechamy. Jak wstałmy rano, to zastanawialiśmy się, co się dzieje, że jest tak cicho. Głośno było zawsze. Piękna cisza. Cisza, że aż boli - mówi Jacek Kowalczyk, mieszkaniec ul. Magazynowej w Przeźmierowie.

Mieszkańcy podkreślają, że problem nie pojawił się w ostatnich miesiącach. Marian Kiełbasiewicz mieszka tu od 42 lat, Jacek Kowalczyk od 28. Jak mó-



Jacek Kowalczyk i Marian Kiełbasiewicz, mieszkańcy Przeźmierowa, od lat skarżyli się na hałas z Toru Poznań

wią, z czasem tor działał coraz intensywniej, a największy problem zaczął się wtedy, gdy obiekt był częściej wynajmowany. - Praktycznie codziennie coś się tu działo. To nie były tylko zawody krajowe, ale też wynajmy dla zagranicznych ekip. Przy oficjalnych polskich zawodach ten hałas dało się jeszcze jakoś wytrzymać, bo wszystko było kontrolowane. Gorzej, gdy tor był podnajmo-

wany - wtedy praktycznie nikt nie panował nad tym, co się dzieje - mówi Marian Kiełbasiewicz.

Mieszkańcy przekonują, że hałas był nie do zniesienia. Twierdzą, że nie dało się spokojnie porozmawiać przed domem, posiedzieć w ogrodzie, a czasem nawet oglądać telewizji przy zamkniętych oknach. Jak mówią, dźwięk silników docierał nie tylko do Przeźmie-

rowa, ale też do Baranowa, Wysogotowa, Ławicy czy Smochowic, w zależności od kierunku wiatru. - Siostra, kiedy ma do mnie przyjechać, od razu pyta, czy znowu są wyścigi. Mówi, że słyszy to nawet w Niepruszwiewie - mówi Jacek Kowalczyk.

Według mieszkańców problem potwierdzały także pomiary. Przy ul. Magazynowej i Krańcowej obowiązuje norma 50 decybeli, w innych miejscach 55. Jak twierdzi Marian Kiełbasiewicz, odczyty miały dochodzić do 65, 68, 70, a nawet ponad 80 decybeli. - Problem w tym, że te normy były wielokrotnie przekraczane - zaznacza.

Mieszkańcy przypominają, że od lat pisali do urzędów, zgłaszali sprawę do inspekcji i wzywali policję. Ich zdaniem zamknięcie toru nie było nagłą decyzją, ale efektem wielu skarg i kolejnych kontroli. Nie wszyscy jednak wierzą, że cisza zostanie z nimi na długo. - Obawiam się, że to może być tylko na jakiś czas. Potem tor znów ruszy - dodaje Jacek Kowalczyk.

Większość mieszkańców nie ma problemów z wyścigami na torze

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Nagle zamknięcie Toru Poznań poruszyło kierowców, organizatorów i mieszkańców. Stawką są zawody, szkolenia i miejsca pracy.

Informacja o zamknięciu Toru Poznań obiegła środowisko tuż przed startem sezonu. W niedzielę miało się odbyć otwarcie, a część wydarzeń była przygotowywana od wielu miesięcy. - Ta informacja była szokiem, gruchnęła nagle, nikt o tym nie wiedział. Każdy z nas planował jakieś wydarzenia, w niedzielę miało być otwarcie sezonu - mówi Łukasz Niewiadomski, mieszkaniec Przeźmierowa.

Osoby związane z torem podkreślają, że skutki tej decyzji mogą być bardzo poważne. Katarzyna Sokowska ze Sport Drive, współpracująca z Automobilklubem Poznań, zwraca uwagę, że Tor Poznań jest jedynym obiektem w kraju, na którym mogą odbywać się wyścigowe mistrzostwa Polski. - Jeżeli taki zakaz zostanie podtrzy-

many, to będzie oznaczało, że znikną z rynku dwie gałęzie sportu, czyli samochodowe mistrzostwa Polski wyścigowe oraz motocyklowe wyścigowe mistrzostwa Polski - mówi.

Na torze odbywają się nie tylko zawody. To także miejsce szkoleń z bezpiecznej jazdy dla kierowców i służb. Prowadzone są tam zajęcia z awaryjnego hamowania, omijania przeszkód i reagowania w sytuacjach zagrożenia. Z obiektu korzysta również policja. Na październik zaplanowano europejski finał Młodego Bezpiecznego Kierowcy pod egidą FIA. - To jest cios dla bardzo wielu osób. To są przedsiębiorcy, działalności związane z wyścigami, szkoleniami, gastronomią. To naprawdę bardzo szeroki wachlarz - mówi Katarzyna Sokowska.

Wokół sprawy pojawiają się też głosy, że za zamknięciem stoją protesty mieszkańców. Z taką opinią nie zgadza się Łukasz Niewiadomski. - Mogę powiedzieć, że większość - 80, jak nie 90 proc. - mieszkańców Przeźmierowa nie ma z tym miejscem problemu - twierdzi.

AUTOREKLAMA 0011507326

Wymień ubrania na kwiaty!



Rozdamy 800 roślin!

- od 1 kg do 2,99 kg → 1 SADZONKA
- od 3 kg do 4,99 kg → 2 SADZONKI
- od 5 kg do 6,99 kg → 3 SADZONKI
- powyżej 7 kg → 4 SADZONKI

Jeden uczestnik akcji może odebrać maksymalnie 4 sadzonki.
Podczas akcji przyjmujemy wyłącznie czyste ubrania.

25.04
od 11.00

Factory Poznań
w Luboniu

Czekamy na Was do wydania ostatniej sadzonki lub do godziny 16.00!

Szczegóły: gloswielkopolski.pl/eko-factory

ORGANIZATOR AKCJI



PARTNER LOKALIZACYJNY

FACTORY

PARTNERZY



KRÓTKO

WARSZAWA

Cenckiewicz z dostępem

Naczelny Sąd Administracyjny oddalił w środę skargi kancelarii premiera od wyroków Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, w których WSA uchylili decyzję o cofnięciu obecnemu szefowi BBN Sławomirowi Cenckiewiczowi poświadczenia bezpieczeństwa w zakresie dostępu do informacji niejawnych.

O decyzji poinformowano w komunikacie zamieszczonym na stronie internetowej NSA. Podkreślono, że sprawa została rozpoznana na posiedzeniu niejawnym, a że

względem informacji wrażliwej zawarte w uzasadnieniu wyroku, nie zostanie ono publicznie udostępnione przez Naczelny Sąd Administracyjny.

Środowy wyrok jest powiązany z decyzją szefa Służby Kontrwywiadu Wojskowego gen. Jarosława Stróżyka z lipca 2024 r. o cofnięciu Cenckiewiczowi poświadczenia bezpieczeństwa, wymaganych do dostępu do informacji niejawnych. Organ drugiej instancji, czyli Prezes Rady Ministrów, utrzymał decyzje szefa SKW w mocy. PAP

SEJM

Wniosek o Trybunał Stanu



Szef klubu KO Zbigniew Konwiński poinformował, że w środę do Sejmu trafi wniosek o postawienie przed Trybunałem Stanu b. szefa MS, posła Zbigniewa Ziobro (PiS). Jak dodał, wniosek został podpisany przez posłów z klubów koalicji rządzącej: KO, Lewicy, PSL, Polski 2050 i Centrum.

BYTOM

Ukradł kościelną skarbony

Nawet 10 lat więzienia grozi 35-latkowi, który ukradł skarby z bytomskiego kościoła.

„Jak ustalili mundurowi, nieznanemu mężczyźnie wszedł do świątyni po zakończonym nabożeństwie i próbował zabrać skarby. Ta była jednak zabezpieczona kłódką i na stałe przymocowana do stołu. To nie zniechęciło sprawcy - postanowił zabrać

wszystko” - relacjonowała w środę Komenda Miejska Policji w Bytomiu.

Źłodziej wyszedł ze swoim łupem ze świątyni, co zarejestrowały kamery monitoringu. Policjanci szybko wytypowali sprawcę. Mężczyzna został zatrzymany już następnego dnia w Bytomiu. Usłyszał zarzut kradzieży z włamaniem. PAP

WARSZAWA

– O wygaszeniu interwencji na rynku paliw będzie można myśleć, kiedy hurtowe ceny paliw wrócą do poziomów sprzed konfliktu na Bliskim Wschodzie – poinformował w środę minister energii Mirosław Motyka. Podkreślił, że na razie przepisy wprowadzające ceny maksymalne i obniżki podatków są konieczne. Jego zdaniem perspektywa rynkowa jest „w miarę optymistyczna”, a ceny w hurcie już spadły.

”

My nasze działania będziemy kontynuować dla bezpieczeństwa Polski, polskich obywateli, i także Europy

Marcin Kierwiński, szef MSWiA, o działaniach migracyjnych

Minister Żurek napisał do węgierskich ministrów

Adam Kielar, AJ
Warszawa

Szef Ministerstwa Sprawiedliwości Waldemar Żurek zwrócił się do władz Węgier z prośbą o potwierdzenie uzyskania statusu uchodźcy przez Zbigniewa Ziobrę i Marcina Romanowskiego.

Szef MS i prokurator generalny Waldemar Żurek skierował we wtorek do władz Węgier dwa pisma dotyczące śledztwa prowadzonego w sprawie nieprawidłowości związanych z Funduszem Sprawiedliwości.

W pierwszym piśmie zwrócił się do ministra sprawiedliwości Węgier o informację, czy Europejskiemu Nakazowi Aresztowania, wydanemu przez polski sąd wobec Marcina Romanowskiego, „ukrywającego się przed polskim wymiarem sprawiedliwości, nadano bieg, a jeśli tak, na jakim etapie znajduje się postępowanie dotyczące jego wykonania”.

W drugim piśmie skierowanym do ministra spraw wewnętrznych Węgier Żurek przekazał informację o prowadzonym śledztwie, w toku którego wobec Zbigniewa Ziobry wydano postanowienie o przedstawieniu mu zarzutów popełnienia 26 przestępstw, a wobec Marcina Romanowskiego 19 przestępstw, m.in. przywłaszczenia i usiłowania przywłaszczenia środków publicznych w wielkich



Zbigniew Ziobro opuścił Polskę zanim jeszcze Sejm uchylił jego immunitet parlamentarny

rozmiarach pochodzących z Funduszu Sprawiedliwości.

Waldemar Żurek zwrócił się także do ministra spraw wewnętrznych Węgier z prośbą „o potwierdzenie uzyskania statusu uchodźcy przez obu podejrzanych oraz wskazanie dat tych decyzji” - podkreślono w komunikacie prokuratora generalnego.

„Ponadto, w przypadku potwierdzenia uzyskania przez Zbigniewa Z. i Marcina R. prawa azylu na terytorium Węgier, Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny zwrócił się o podjęcie działań zmierzają-

cych do uchylecia tych decyzji” - głosi komunikat.

Zbigniew Ziobro na Węgrzech

Były minister sprawiedliwości przekonywał, że „nie uciekł na Węgry”.

- Ja tylko przebywałem na konferencji na zaproszenie rządu pana premiera Orbana, gdzie opisywałem skalę bezprawia Tuska - powiedział Zbigniew Ziobro w rozmowie z Polsat News.

Podkreślił, że zdecydował się pozostać na Węgrzech, gdyż „nie ma szans na uczciwy proces

w Polsce” i „będzie walczył z Tuskiem z wolnej węgierskiej ziemi”.

Bezapelacyjne zwycięstwo Petera Magyara i partii TISZA w tamtejszych wyborach parlamentarnych może jednak drastycznie zmienić sytuację Ziobry oraz jego byłego zastępcy Marcina Romanowskiego, który także dostał azyl na Węgrzech.

- Sugerowałem im już wcześniej, żeby nie chodzili do Ikea i nie kupowali mebli, bo nie zostaną tu długo. Węgry nie będą przyjmować poszukiwanych międzynarodowych przestępców - mówił lider zwycięskiego ugrupowania.

Peter Magyar i TISZA wygrały. Czy Zbigniew Ziobro zostanie na Węgrzech? Ziobro nie powiedział, jaką decyzję podejmie w sprawie potencjalnego pozostania w kraju, w którym otrzymał azyl.

- Czas pokaże. Mam podstawy sądzić, że system węgierski jest na tyle odporny politycznie, że będzie podejmował decyzje w oparciu o fakty merytoryczne, które są bardzo mało optymistyczne dla Donalda Tuska i jego wniosku - oświadczył.

Jednocześnie nie wykluczył, że może podjąć decyzję o opuszczeniu Węgier. - Ale oczywiście będę analizował tę sytuację, bo jakby się okazało, że tu też jest w sądach „Justitia”, bo czegoś nie wiem, no to będę musiał oczywiście wszystko to rozważyć - powiedział Ziobro.

PAP

Karol Nawrocki podpisał nominacje na pierwszy stopień oficerski dla funkcjonariuszy ABW

Adam Kielar
Warszawa

Prezydent ogłosił, że podpisał nominacje na pierwszy stopień oficerski dla 96 osób z Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

W rozmowie w Polsat News rzecznik prezydenta Karol Nawrocki Rafał Leśkiewicz podkreślił, że postanowienie prezydenta w sprawie funkcjonariuszy jest rezultatem spotkania

z 15 stycznia, uzgodnień z szefami służb, z wicepremierem, szefem MON Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, a przede wszystkim - jak wskazał - z ministrem ds. koordynacji służb specjalnych Tomaszem Siemoniakiem.

Spór o nominacje na pierwszy stopień oficerski dla funkcjonariuszy służb specjalnych sięga listopada 2025 roku. Wówczas prezydent odmówił ich podpisania. Tłumaczył, że był to efekt odmowy premiera wobec spot-

kania głowy państwa z szefami służb specjalnych.

- Odmówiono udzielenia istotnych informacji dotyczących bezpieczeństwa państwa przedstawicielowi prezydenta podczas posiedzenia kolegium ds. służb specjalnych. Odwołano 4 moje spotkania z szefami służb - to właśnie na nich miały zostać omówione kluczowe kwestie dla bezpieczeństwa Polski. Miały też zapaść decyzje dotyczące nominacji oficerskich - mówił wówczas Karol Nawrocki.

Oprócz nominacji na pierwszy stopień, żołnierze, funkcjonariusze i pracownicy cywilni Służby Wywiadu Wojskowego otrzymali od prezydenta odznaczenia. Przyznano: 14 Krzyży Zasługi, 30 Medali za Długoletnią Służbę, 3 Krzyże Wojskowe i 1 Wojskowy Krzyż Zasługi. Odznaczenia otrzymali także funkcjonariusze Agencji Wywiadu - prezydent nadał im 22 Medale za Długoletnią Służbę i 39 Krzyży Zasługi. PAP

Rząd Petera Magyara zostanie zaprzysiężony w połowie maja

oprac. Anna Nagel
Budapeszt

- Prezydent zgodził się ze mną, że przekazanie władzy powinno nastąpić tak szybko, jak to możliwe - powiedział w śróde Peter Magyar, lider zwycięskiej w wyborach na Węgrzech partii TISZA.

Przewodniczący TISZY ujawnił, że prezydent zapewnił go, iż powierzy mu misję utworzenia rządu. Dodał, że Tamas Sulyok przedstawił mu również harmonogram ukonstytuowania nowego parlamentu. Magyar zapowiedział też, że w piątek rozpoczyna się negocjacje między partiami politycznymi, dotyczące przyszłych komisji parlamentarnych oraz przebiegu sesji inauguracyjnej.

- Prezydent zapewnił mnie, że pierwsza sesja Zgromadzenia Narodowego mogłaby się odbyć najwcześniej 4 maja, ale realne jest oczekiwanie terminu 6 lub 7 maja - powiedział przewodniczący TISZY.

Magyar podkreślił, że wytłumaczył prezydentowi, iż naród węgierski opowiedział się w niedzielę za zmianą władzy, więc również prezydent powinien ustąpić z urzędu. Sulyok - jak zrelacjonował Magyar - przyznał, że rozważa rezygnację.

„Tamas Sulyok nie jest godny ucieleśniania jedności narodu węgierskiego. Nie nadaje się na strażnika praworządności. Nie nadaje się



FOT. PAP/EP/ROBERT HEGEDUS

Przewodniczący TISZY ujawnił, że prezydent zapewnił go, iż powierzy mu misję utworzenia rządu. Zostanie on powołany w połowie maja lub wcześniej

na wzór moralny i wzór do naśladowania. Tamas Sulyok musi ustąpić ze stanowiska natychmiast po utworzeniu nowego rządu” - napisał Magyar na Facebooku przed rozpoczęciem spotkania z prezydentem.

Lider TISZY oświadczył też, że nowy rząd może zostać zaprzysiężony w połowie maja. - Istnieje szansa, że stanie się to

trochę wcześniej, przed 10 maja - dodał Magyar.

Zawieszono nadawanie mediów publicznych?

- Węgrzy zasługują na media publiczne, które przekazują prawdę - powiedział Magyar, zapowiadając zawieszenie nadawania mediów publicznych, uchwalenie nowej ustawy me-

dialnej, powołanie nowej instytucji nadzoru mediów i zapewnienie wolności prasy po objęciu urzędu.

Magyar po raz ostatni wystąpił w mediach publicznych we wrześniu 2024 roku. W trakcie zakończonych w niedzielę kampanii nie dostał ani jednego zaproszenia do wystąpienia na antenie mediów publicznych - informowała jego partia. Po rozmowie w Radiu Kossuth przyszły premier Węgier udał się do telewizji publicznej M1.

- Po utworzeniu rządu jednym z naszych pierwszych kroków będzie zawieszenie nadawania wiadomości w tym medium propagandowym - powiedział. Dodał, że nie ma w sobie „chęci zemsty i nie pragnie zemsty osobistej”. - Nie chodzi o mnie, ale o to, że każdy człowiek zasługuje na media publiczne, które przekazują prawdę - podkreślił.

Pytany o plan pozyskania i wydania funduszy unijnych, których wypłatę wstrzymano przez naruszenie praworządności przez rząd Viktor Orbana, powiedział, że wyjaśniłby to już wcześniej, jednak nie otrzymał zaproszenia do telewizji. Stwierdził następnie, że środki te zostaną przeznaczone m.in. na poprawę stanu szpitali, przytaczając też przykład Polski, gdzie za pieniądze unijne „zbudowano szybką kolej, a na Węgrzech wagony się rozpadają”.

PAP

Donald Trump nie planuje przedłużenia rozejmu w wojnie z Iranem

oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump powiedział w rozmowie z dziennikarzem stacji ABC News, że nie planuje przedłużenia dwutygodniowego rozejmu w wojnie z Iranem - podał Reuters.

- Może się to skończyć tak albo inaczej (porozumieniem lub dalszą wojną - PAP). Sądzę, że porozumienie byłoby lepsze, bo wtedy mogliby odbudować (Iran - PAP) - stwierdził Trump.

Kilka godzin wcześniej w rozmowie z telewizją Fox Business Trump powiedział, że uważa wojnę z Iranem za bardzo bliską zakończenia.

- Myślę, że to już prawie koniec. Tak. Uważam, że to już

bardzo blisko końca - powiedział.

Trump stwierdził, że gdyby wojna została obecnie zakończona, to odbudowa kraju zajęłaby Irańczykom 20 lat. - A jeszcze nie skończyliśmy, ale zobaczymy, co się stanie. Myślę, że bardzo chcę zawrzeć umowę - powiedział podczas wywiadu Trump.

We wtorek Trump powiedział „New York Post”, że w ciągu najbliższych dwóch dni może dojść do kolejnych rozmów USA z Iranem w Pakistanie. Negocjacje przeprowadzone w sobotę i niedzielę w Islamabadzie nie doprowadziły do porozumienia. Głównym problemem pozostaje program nuklearny Iranu.

Rozejm został ogłoszony w nocy z 7 na 8 kwietnia. PAP



FOT. ALEX BRANDON/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

- Wojna w Iranie jest bardzo blisko końca - powiedział we wtorek telewizji Fox Business prezydent USA

Papież zakończył historyczną wizytę w Algierii i wyruszył w dalszą pielgrzymkę po Afryce

oprac. Anna Nagel
Algier

Papież Leon XIV zakończył w śróde wizytę w Algierii i odleciał do Kamerunu, który będzie drugim etapem jego 11-dniowej podróży po Afryce.

Wizyta w Algierii została uznana za historyczną. Leon XIV odwiedził ten kraj, ziemię Świętego Augustyna, jako pierwszy papież w historii.

Podczas wizyty w Algierii liczyły się zarówno gesty, jak i słowa. Zdaniem metropolity Algieru, kard. Vesco, obrazem, który najmocniej zapisze się w pamięci, jest wizyta Leona XIV w Wielkim Mecze w Algierze. Papież i imam idący bosy i w milczeniu przez meczet, obaj ubrani na biało, to gest o silnej symbolicznej wymowie. Bardzo dobrze odda-



FOT. PAP/EP/AVICAN MEDIA HANDOUT

Papież Leon XIV zakończył w śróde wizytę w Algierii. Na lotnisku zegnał go prezydent Abd al-Madżid Tabbun

wał realia tej wizyty. Leon XIV odwiedził bowiem małą wspólnotę katolicką, która żyje pośród wyznawców innej religii, pośród muzułmanów. Papież zaprezentował się jako brat pośród braci - mówi kard. Vesco.

Na zakończenie wizyty w Algierze papież złożył rano wizytę w przedszkolu, prowadzonym

przez siostry ze zgromadzenia Misjonarek Miłości Matki Teresy z Kalkuty. Na lotnisku papieża pożegnał prezydent Algierii Abd al-Madżid Tabbun.

Szef polskiej ambasady w Algierze Krzysztof Kopytko, który w poniedziałek uczestniczył w spotkaniu papieża z przedstawicielami władz i korpusu dy-

plomatycznego, powiedział, że ta wizyta została przyjęta z dużym zainteresowaniem, także wśród młodych Algierczyków.

- Wizyta była postrzegana bardzo pozytywnie, jako gest otwartości i dialogu, który sytuuje Algierię na arenie międzynarodowej jako kraj działający na rzecz tych wartości oraz pokoju - dodał polski dyplomata.

Zwrócił uwagę na to, że duży nacisk położono na odpowiednią oprawę protokołową i medialną papieskiej wizyty.

- Podkreśla się zarówno historyczny jej wymiar, jak i duchową więź papieża ze Świętym Augustynem, postacią symboliczną nie tylko dla chrześcijaństwa, ale także dla Algierczyków - zaznaczył szef Ambasady RP w Algierze.

W Kamerunie papież pozostanie do soboty, kiedy uda się do Angoli. PAP

Cztery ofiary strzelaniny w tureckiej szkole

Adam Kielar
Turcja

Cztery osoby zostały zabite, a 20 doznało obrażeń w wyniku strzelaniny w szkole w mieście Kahramanmaraş na południu Turcji. Poinformował o tym w śróde gubernator Mukerrem Unluer.

Jedną z ofiar był nauczyciel, a trzy pozostałe to uczniowie. Ogień otworzył uczeń ósmej klasy tej samej szkoły. Po dokonaniu ataku popełnił samobójstwo.

„Spośród 20 osób rannych cztery są w stanie krytycznym i przechodzą operacje. Nasze śledztwo jest w toku. Nie doszło do ataków na inne szkoły. Takie informacje krążą w portalach społecznościowych. Napastnik popełnił samobójstwo” - poinformował Unluer w oświadczeniu cytowanym przez telewizję NTV.

Gubernator powiadomił, że napastnik przyszedł do szkoły z pięcioma pistoletami i siedmioma magazynkami. Unluer dodał, że ojciec sprawcy jest byłym policjantem i prawdopodobnie do niego należała broń, której użył nastolatek. Wstępnie doniesienia wskazują na to, że napastnik wszedł do dwóch pomieszczeń uczniów piątej klasy - podała NTV.

Nagrania z miejsca pogotowia pokazały karetki pogotowia przybywające do szkoły, a także funkcjonariuszy policji i lokalnych mieszkańców zgromadzonych przy bramie placówki.

Minister sprawiedliwości Turcji Akin Gurlek poinformował na X, że wszczęto śledztwo.

We wtorek, również na południu kraju, napastnik otworzył ogień w szkole średniej, raniąc 16 osób, po czym popełnił samobójstwo.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Rozenkranc i Gildenstern – dwóch dwulicowych cwaniaczków, którzy podpadli Hamletowi
– str. 10

W latach 50. we Wrocławiu pewien frustrat zamordował z premedytacją cztery osoby
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Hipolit Starszak, czyli esbek niemal doskonały
Robił karierę w SB od lat 60. do stanu wojennego. Zdążył przesłuchać lub inwigilować najważniejszych działaczy opozycji demokratycznej.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Mamunę trzymaj na dystans!

Za kilka dni do sprzedaży trafi „Mamuna” Krystiana Stolarza (wyd. Prószyński i S-ka) – pierwszy tom kryminalnego cyklu o komisarzu Kruku. Tenże zostaje warunkowo przywrócony do służby i wysłany do Nawidowa, gdzie zmowa milczenia kryje oprawcę. Tu każdy nowy jest obcy, a mieszkańcy zamykają przed nim drzwi, usta i duszę. Tajemniczy przestępca ma jeszcze jedną broń – legendy. W Nawidowie zła nie czyni człowiek, lecz... słowiański demon.
Is

W KINACH

Ulysses przeciw wszystkim?

24 kwietnia w polskich kinach zawita amerykański „Normal” w reż. Bena Wheatleya. Opowiada historię tajemniczego Ulyssesa (Bob Odenkirk), który zostaje zmuszony do objęcia tymczasowej posady seryfusa w sennym miasteczku Normal. Pewnego dnia lokalny bank zostaje okradziony przez parę przybyszy z zewnątrz. Dotarłszy na miejsce przestępstwa, bohater wpada na ślad szeroko zakrojonego spisku, w który zamieszani są wszyscy mieszkańcy Normal.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Koźniewskim

Wczoraj minęła rocznica śmierci Kazimierza Koźniewskiego (ur. 26 lipca 1919 roku w Warszawie, zm. 15 kwietnia 2005 r. tamże) – pisarza, publicysty, eseisty, autora scenariuszy filmów fabularnych, harcerza, ale też członka PRON i współpracownika SB. Najbardziej znaną jego powieścią kryminalną jest „Śmierć w trójkącie błędów”, osnuta wokół śmierci nastoletniego Jacka Zubrewicza, który wypadł z okna jednej z praskich kamienic.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 202. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Mord Belwederski. Dziwna śmierć st. żandarma Franciszka Koryzmy



Ceremonię pogrzebową Franciszka Koryzmy poprzedziło nabożeństwo odprawione w kościele garnizonowym przy ul. Długiej przez proboszcza ks. Wacława Kalinowskiego. Po nabożeństwie pułkownik Julian Sas-Kulczycki udekorował trumnę ze zwłokami Srebrnym Krzyżem Zasługi

Mariusz Grabowski, pisk, zar
redakcja@polskatimes.pl

Ta sprawa, prócz zaginięcia gen. Włodzimierza Zagórskiego i otrucia gen. Tadeusza Rozwadowskiego, należy do tzw. kanonu niewyjaśnionych spraw II RP.

Przedwojenna prasa, głównie narodowa, okrzyknęła śmierć starszego żandarma Franciszka Koryzmy „Mordem Belwederskim”. Nie bez powodu: zastrzelono go w niewyjaśnionych nigdy okolicznościach w nocy z 4 na 5 grudnia 1928 r. przed Belwederem. O samym Koryzmie nie wiemy dużo: od

1918 r. służył w wojsku, a w drugiej połowie lat 20. w 1. Dywizjonie Żandarmerii.

Sprawa jego śmierci już w latach 20. budziła gwałtowne kontrowersje i była jednym z najszerzej komentowanych zabójstw dekady. Wszak był w nią osobiście zamieszany marszałek Józef Piłsudski. Może właśnie to sprawiło, że do dziś historycy nie są zgodni co do faktycznego przebiegu tamtych wydarzeń.

Kto? Koryzma?

Prof. Andrzej Garlicki, specjalista od dziejów Dwudziestolecia, o sprawie Koryzmy pisał w „Siedmiu mitach drugiej Rze-

czypospolitej” następująco: „Bezsporne wydają się następujące fakty. Tej nocy Marszałek spał w gabinecie na górze. Około godz. 1.30 Aleksandra Piłsudska usłyszała strzał – gdy zapytała, co się stało, powiedziano jej, że zabity został Koryzma.

Jedną z późniejszych hipotez mówiła, że Koryzmę zastrzelił przypadkowo sam Piłsudski, przekonany, że to dybiący na jego życie zamachowiec. Hipoteza ta nie wytrzymała jednak konfrontacji z faktami”.

Jakimi faktami? Otóż, jak dowiodło śledztwo, Piłsudski tej nocy spał na piętrze,

w swoim gabinecie, w którym pracował do późna. Gdyby nawet, co mało prawdopodobne, zobaczył z gabinetu jakiś cień w otaczającym budynek parku belwederskim i odruchowo doń strzelił, to musiałby rozbić szybę w oknie, bowiem – jak słusznie zauważyli śledczy – „trudno zakładać, że w grudniową noc okno było otwarte”.

Tu dygresja, którą badacze – ci ówczesni, jak i dzisiejsi – rzadko biorą pod uwagę. Otóż Piłsudski faktycznie mógł czuć się zagrożony. Kilkakrotnie organizowano zamachy na jego życie, a po jednym – przeprowadzonym we Lwowie 25

września 1921 r. tuż po otwarciu Targów Wschodnich – został nawet postrzelony.

Od nocnych strzałów w Belwederze zatrzęsała się cała Polska. Historyk i piłsudczyk Wacław Jędrzejewicz napisał wręcz o spisku: „W czasie kiedy został zastrzelony Koryzma, ochrona Marszałka należała do żandarmerii. Lecz do ochrony pretendował również Urząd Śledczy Policji Państwowej w Warszawie. Wszystko wskazuje na to, że tam właśnie zrodził się pomysł, by dowieść, że ochrona żandarmerii nie jest dostateczna.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

ROZENKRANC I GILDENSTERN

Kto uważa, że William Szekspir nie lubił czarnego humoru, niech przypomni sobie Rozenkranca i Gildensterna - dwóch równie wymownych, co sprzedajnych dzientelmenów z „Hamleta”. Dramaturg zakpił sobie z nich przewrotnie i dość okrutnie.

Dwulicowe typki

Rozenkranc i Gildenstern, zawsze w parze, byli szkolnymi kumplami Hamleta i jego, jak sami się określali, „najlepszymi przyjaciółmi”. I jako tacy zostali wezwani do Danii przez króla Klaudiusza i królową Gertrudę, żeby uprzyjemnić życie księciu. Mieli spędzać z nim czas, rozweselać go i sprawić, by otworzył się przed nimi i zwierzył się z przyczyn swojego szaleństwa. Nietrudno jednak się domyślić, że mieli go po prostu szpiegować i donosić jego stryjowi o wszystkim, co robi.

Księżę jednak nie dał się oszukać i - domyślając się ich prawdziwych intencji - milczał przy nich wyniośle. Rozenkranc i Gildenstern dostali więc jeszcze bardziej odpychające zadanie - mieli dopilnować, by Hamlet dopłynął statkiem do Anglii, gdzie czekała nań śmierć z rąk króla Anglii - Klaudiuszowego wasala.

Oni są już martwi

W powierzonym im przez Klaudiusza liście znajdowała się sekretna wiadomość do monarchy. Wynikało zeń, że jeśli władcy zależy na sojuszu z Danią, ma on po prostu Hamleta uśmiercić. Księżę to przeczuł, wykradł więc wiążącym przyjaciółom pismo i postanowił się zemścić. Sfałszował pismo, nakazując w nim królowi Anglii zgładzenie właśnie Rozenkranca i Gildensterna.

Niedługo potem na statek duński napadli piraci. Nie trzeba być szekspirologiem, żeby się domyślić, że opłacił ich Hamlet. Zwłaszcza że po chwili duński statek prawie bez strat popłynął dalej do Anglii, gdzie Rozenkranca i Gildensterna spotkała zasłużona śmierć. Umierającemu Hamletowi doniósł o tym poseł.

Giętkie kręgosłupy

Zapyta ktoś: czymże właściwie zawiniли nieszczęśnicy, którzy byli tylko igraszką w rozgrywce między królem a księciem? Nie wiadomo, czy wiedzieli o tym, co jest w liście, i czy w ogóle zgodzili się na śmierć Hamleta. Wiadomo jednak, że byli usłużni i oddani Klaudiuszowi oraz że bez szemrania wykonywali jego rozkazy. Hamlet bez skrupułów podpisał na nich wyrok śmierci, uważając, że w pełni sobie nań zasłużyli, a Szekspir z nieskrywaną uciechą to opisał.



W filmie „Rosencrantz i Gildenstern nie żyją” z 1990 roku (reż. Tom Stoppard) zagrali Tim Roth i Gary Oldman



ROZGŁOS WOKÓŁ SPRAWY BYŁ SOLĄ W OKU PIŁSUDCZYKÓW

Mord Belwederski. Śmierć st. żandarma Franciszka Koryzmy

Ciąg dalszy ze str. 9

Ponadto skompromitować pułkownika Maka-Piątkowskiego. Użyto do tego konfidenta urzędu, Franciszka Sieczkę, który swego czasu był w ochronie Belwederu i znał teren pałacu”.

Podejrzany Kossowski

Wróćmy do tamtej feralnej nocy. Wedle ustaleń śledczych około godz. 2.45 w nocy w parku usłyszano strzały; jeden z oficerów znalazł leżące w kałuży krwi Koryzmę z dwiema ranami postrzałowymi głowy. Strzały oddano z bliskiej odległości.

Ciało znaleziono około 30-40 metrów od schodów pałacu, na jednej z parkowych alejek. W oku i czole żandarma utkwili dwa pociski, jak się później okazało - stalowe.

Ze względu na bliskość Belwederu, w którym mieszkał Piłsudski, na miejsce natychmiast sprowadzono dowódcę płk. Mieczysława Piątkowskiego oraz naczelnika Urzędu Śledczego Wacława Suchenka-Sucheckiego, natychmiast przeszukano również najbliższe okolice pałacu.

„W celu schwytania mordercy rozpoczęto przeszukiwanie Belwederu i okolic. Po kilkudziesięciu minutach na terenie parku Sobieskiego złapano niejakiego Stefana Kossowskiego. Ów 23-latek (...) miał przy sobie potencjalne narzędzie zbrodni - rewolwer Smith & Wesson” - napisał Kamil Suchański w artykule w „Newsweeku” „Zabójstwo w Belwederze. Największa zagadka II Rzeczypospolitej”.

Kim był Stefan Kossowski? W toku wstępnego śledztwa ustalono, że do sierpnia 1927 r. podejrzany pracował jako wy-

wiadowca Oddziału II Sztabu Generalnego, przydzielony do służby przy Belwederze. Suchański dodaje: „Zwolniono go z powodu pijaństwa”.

Rok później, w listopadzie, Kossowski znalazł zatrudnienie w straży granicznej w Górze Kalwarii, jednak i stamtąd został usunięty po miesiącu, gdy dowiedziano się o jego wcześniejszych wyczynach. Urażony, postanowił rzekomo odegrać się na byłych przełożonych. By dokonać krwawego odwetu, udał się na teren kompleksu belwederskiego, gdzie natknął się na Koryzmę.

Sam podejrzany nie przyznawał się do winy, twierdząc, że w chwili popełnienia zbrodni przebywał na mieście przy Dworcu Głównym, a po drodze spotkał między innymi samego gen. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego.

Nic dziwnego, że na tamtym etapie dochodzenie skupiło się całkowicie na hipotezie o zatargu osobistym. Wykluczono tło polityczne, a topografia miejsca i sposób działania napastnika eliminowały Piłsudskiego jako cel.

Ofiara porachunków

Tymczasem nieprzychylna piłsudczykom prasa podniosła inny wątek zagadkowej sprawy. Plutonowy Koryzma musiał zginąć, bowiem wiedział za dużo o tajemniczym zaginięciu generała Włodzimierza Zagórskiego, osobistego wroga Piłsudskiego jeszcze z czasów austriackich.

Prócz endeków taką opinię głosił, co zadziwiające, również gen. Kordian Józef Zamorski, późniejszy komendant Policji Państwowej.

Prof. Andrzej Garlicki podobną tezę uważał za nielogiczną. Argumentuje sugestyw-



Piłsudski kładzie pasjansa w Belwederze. Mieszkał tam w latach 1918-1922 i po zamachu majowym do śmierci 12 maja 1935 r.

nie: „Łączenie śmierci Koryzmy ze sprawą generała Zagórskiego - a mianowicie, że Koryzma brał udział w zamordowaniu Zagórskiego lub był tylko świadkiem, więc należało go uciszyć - nie wyjaśnia kwestii podstawowej: dlaczego z likwidacją Koryzmy czekano aż 16 miesięcy?”

Dlaczego też, zamiast załatwić sprawę po cichu, co w przypadku osoby tak mało znaczącej było łatwe, dokonano zabójstwa w czasie, gdy Koryzma pełnił służbę w parku belwederskim?”

Pytanie zasadne i skłaniające do wniosku, że żandarma Franciszka Koryzmę łączyło z gen. Włodzimierzem Zagórskim tylko jedno - tajemnicza śmierć. Pewnie dlatego ten polityczny trop śledztwa dość szybko porzucono i zajęto się Kossowskim. Ale i tu pojawiły się trudności.

Znalezione podczas sekcji zwłok w ciele ofiary pociski nie pasowały do rewolweru Smith & Wesson znalezione przy Kossowskim, do jego stóp nie pasowały także odciski znalezione na miejscu zbrodni, wobec czego został zwolniony z aresztu. Dochodzenie przekazano następnie wojskowemu sądowi okręgowemu i objęto klauzulą tajności, co tylko zwiększyło ilość teorii publikowanych przez prasę, która o oczyszczeniu Kossowskiego z zarzutów nie została poinformowana. Ten, uznany przez prasę za wroga publicznego, wkrótce wyjechał, a właściwie uciekł z kraju. O jego dalszych losach nic nie wiadomo.

Pojawia się Sieczko

Można sobie wyobrazić zarówno presję ówczesnej opinii publicznej, jak i grząski grunt, po którym błędzili śledczy. Zewsząd bowiem czyhały pułapki.

Weźmy taki przykład. Felicjan Sławoj-Składkowski we wspomnieniach upierał się przy znanej nam już hipotezie Jędrzejewicza, że śmierć żandarma była efektem rywalizacji między policją a żandarmerią o to, która ze służb powinna zajmować się ochroną Piłsudskiego, zwłaszcza że dość sporą grupę mieli stanowić w policji dawni bojowcy PPS.

Śledztwo w sprawie śmierci żandarma przeciągało się, być może ze względu - jak sugerowali wojskowi z otoczenia marszałka - na obstrukcję samego urzędu śledczego. W jego toku pojawiła się kolejna zadziwiająca postać - Franciszek Sieczko.

Okazało się, że ów były gangster, oskarżany o dokonywanie wymuszeń i rozbojów, a jednocześnie współpracownik Urzędu Śledczego (był protegowanym Wacława Sucheckiego), też odegrał swoją rolę w wydarzeniach belwederskich. Jego nazwisko zaczęło być wielokrotnie odnotowywane w kronikach policyjnych. I chociaż powszechnie nie związane ze sprawą Belwederu, to nadal szokujące stopniem przewin i bezkarności.

„O wczesnym życiu Franciszka Sieczki - pisze Kamil Suchański - wiadomo było niewiele. Jako 15-latek wyjechał do Ameryki, gdzie »wslawił się

napadem na kasjera jednej z fabryk w Filadelfii. Zabił za 8 tys. dolarów, po czym zbiegł do Kanady. Miał szczęście - był rok 1916, a zawierucha wojenna pozwoliła mu powrócić do Polski, gdzie szybko zaaklimatyzował się w środowisku robotników i tragarzy. Wstąpił też do PPS, gdzie trafił pod skrzydła Józefa Łokietka - komendanta bojówek partyjnych. Ujawnił się u jego boku jako zagorzały prześladowca komunistów - podczas wiecu pierwszomajowego w 1926 r. ostrzelał manifestujący tłum. Podobnie było w innych przypadkach - »po godzinach« Sieczko zajmował się krwawymi napadami i wymuszeniami. Z jego rąk miał zginąć m.in. Lucjan Groszyński, ślusarz z ul. Okopowej”.

„Sieczko otwarcie stał się agentem policji politycznej i paradował po ulicach Warszawy w aucie pana komisarza Suchenka” - komentowała karierę zbira socjalistyczna „Pobudka” w 1929 r. Ale czy to on rzeczywiście był sprawcą zamachu? We-

jąc mnóstwo papierosów; zmęczony przechadzał się wówczas po pokojach Belwederu. (...) Pewnej nocy, wchodząc do nieoświetlonego salonu, miał zauważyć zarysowaną na tle firanki przy drzwiach na balkon sylwetkę ludzką. Mógł przypuszczać, że ktoś skrada się do pałacu” - pisał Marian Romeyko w książce „Przed i po maju”.

Co było dalej? Czy Piłsudski strzelił? „Faktem jest, że Belwederu strzegła sieć posterunków żandarmerii, a marszałek nie lubił osobistej ochrony. Codziennie z Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych wracał do Belwederu spacerkiem, samotnie, bez adiutanta. Ewentualna obstawa podążała ok. 50 metrów za nim, zachowując dyskrecję. Podobnie było z wartownikami. Musieli chronić budynek, nie zwracając uwagi Piłsudskiego. Ten mógł nie wiedzieć o bliskiej obecności żandarma i uznać go za intruza. A co z narzędziem zbrodni?” - pyta w swym tekście Suchański.

Bronią, z której rzekomo strzelał Piłsudski, był pistolet

PREMIER KAZIMIERZ BARTEL NADAŁ KORYZMIE SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI „ZA OFIARNE I Z POŚWIĘCENIEM ŻYCIA SPEŁNIENIE OBOWIĄZKU SŁUŻBOWEGO”

dług danych Urzędu Śledczego tuż po morderstwie Koryzmy Sieczko otrzymał urlop okolicznościowy. Indagowana w tej sprawie przyjaciółka Sieczki oświadczyła, że nie widziała go od 5 grudnia, a ten wtedy twierdził, że nigdzie się nie wybiera.

Sieczko rzekomo powrócił po trzech dniach z ustalonym alibi - niestety, szczegóły jego zeznań nie są znane, podobnie jak dalszy przebieg tego śledztwa. Wiadomo jedynie, że podejrzany wyszedł ze sprawy bez szwanku. Został co prawda odwołany ze służby, ale już 10 grudnia otworzył - co brzmi dość groteskowo - własną knajpę w śródmieściu Warszawy.

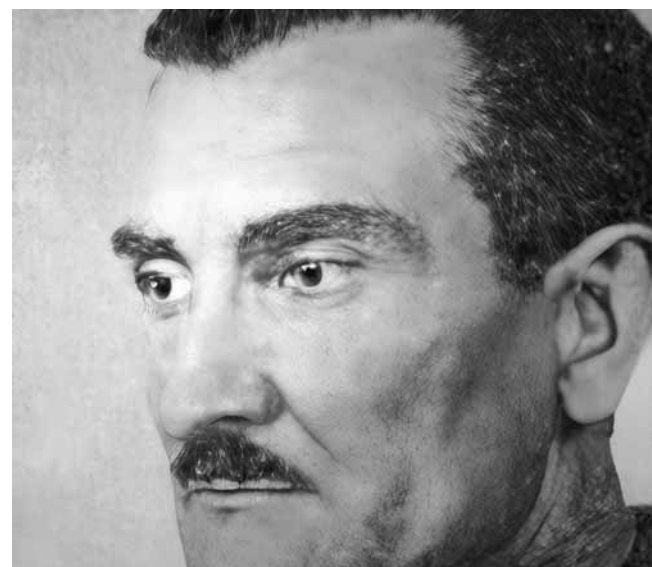
Tu kolejna dygresja: w 1929 r. Suchenek-Sucheki został aresztowany w związku z aferą szpiegowską, a kilka miesięcy później Sieczko został zastrzelony przez - jak się spekulowało - jednego z sanacyjnych oficerów. Sprawa nigdy nie została wyjaśniona.

Czy Piłsudski strzelił?

Kossowski, Sieczko, legioniści marszałka, dawni bojowcy PPS, wreszcie policjanci - po upływie wieku wciąż nie wiadomo, kto strzelał do Koryzmy. Wygląda na to, że nikomu nie zależało na wyjaśnieniu zagadki. No i pozostaje sam Piłsudski, który w całej tej sprawie zachowywał się niezwykle powściągliwie, wręcz dziwnie.

„Marszałek spędzał bezsenne noce, wypijając ogromne ilości mocnej herbaty i wypala-

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL DOLNOŚLĄSKI



„W czasie procesu Baczyński bronił własnego życia, i to za wszelką cenę” - donosił dziennik „Słowo Polskie”

Ten, co zabił we Wrocławiu przynajmniej cztery osoby

Ale zaczął od Bytomia - tam w 1946 roku zginęła jego pierwsza ofiara. Kolejne osoby zabił już we Wrocławiu. Gdy go złapano, śledczy byli mocno zdziwieni jego tłumaczeniami.

Ofiara nazywała się Anna S. i mieszkała w jednej z podwrocławskich wsi. Kilka dni przed zabójstwem znajomy okradł jej mieszkanie. Anna S. przyjechała do Bytomia, aby go odnaleźć. Gdy zbadano jej zwłoki, okazało się, że została zastrzelona.

Nocne strzały

Kolejna ofiara - Wrocławianin Chaim N. - został zastrzelony z ukrycia w 1956 roku. Nie stwierdzono rabunku, zginął jedynie zegarek. Śledczy uznali, że Chaim N. padł ofiarą starannie zaplanowanego zamachu.

Kilka tygodni później inż. Józef S. wrócił z żoną taksówką do swojej willi pod miastem. Kilka minut później został zastrzelony w garażu. Jedynym świadkiem zabójstwa był pięcioletni syn zamordowanego, lecz nie zapamiętał sprawcy. Znalezione dwie łuski kal. 9 mm, a na podstawie badań naboju stwierdzono, że broń, z której strzelano, została użyta do zabójstwa Anny S. Ustalono także, że oprawka pochodziła od zegarka należącego do Chaima N.

Trzy miesiące później ten sam sprawca próbował bezskutecznie zabić dr. H. Strzelano z poddasza kamienicy położonej naprzeciwko. W pokoju znaleziono pocisk kal. 5,6 mm. Broni o tym kalibrze użyto przy zabójstwie przy ul. Św. Antoniego.

Kolejną ofiarą był Józef W. - administrator Wytwórni Filmów Fabularnych. Atak miał miejsce tuż przed Wielkanocą 1957 roku. Ok. godz. 22 pocisk trafił go przez okno prosto w serce. Eksperci wojskowi uznali, że zabójcą musiał być wyborowy strzelec.

Jako mściciel

O ujęciu zabójcy zdecydował przypadek. W nocy z 29 na 30 kwietnia 1958 r. patrol MO zatrzymał na ul. Norwida mężczyznę, przy którym znaleziono pistolet. Mężczyznę okazał się Władysław Baczyński. W jego mieszkania znaleziono m.in. zegarek bez szkiełka, łufę do sztucera, przyrządy optyczne, drabinkę sznurkową, ponadto klucze, wytrychy oraz materiały wybuchowe. Baczyński był z zawodu kierowcą. Miał żonę i troje dzieci, ale jego rodzina cierpiała niedostatek, ponieważ żyli jedynie ze skromnej renty inwalidzkiej.

Proces Władysława Baczyńskiego odbywał się przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu. W trakcie rozpraw oskarżony tłumaczył, że czuł niechęć do ludzi, którzy mieli skłonności do krzywdzenia innych. Dlatego zabił Chaima N., Józefa S. i Józefa W. Anna S. zginęła, ponieważ w przekonaniu Baczyńskiego podczas wojny współpracowała z Niemcami.

Proces Baczyńskiego zakończył się wyrokiem skazującym na karę śmierci. Wyrok wykonano w dniu 17 maja 1960 roku. Na kanwie zabójstw Władysława Baczyńskiego nakręcono w 1979 roku „Wściekłego” - film kryminalny w reż. Romana Zahuskiego.

opr. stanmajer

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



„Skąd wyleciało to ciało?”

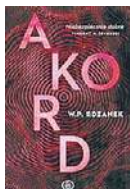
Linda Miller i Jeremi Organek jeszcze nie wiedzą, że pełen tajemnic podwarszawski Teresin ma wobec nich swoje plany. Lecząc złamane serce, Jeremi znów znajduje się w prosektorium, a Linda – jak to Linda – wbrew wszystkim nadeptnie komuś na odcisk. **Małgorzata Starosta**, „Skąd wyleciało to ciało?”, wyd. Mięta, Warszawa 2026, cena 54,99 zł



Babcia Matylda nigdy nie zawodzi

Filmowiec Dżesi kręci ze swoją znakomitą ekipą reportaży na temat cudownego obrazu w pewnej małej parafii. Ale gdy zostaje zamordowany miejscowy zakrystianin, trzeba wezwać na pomoc babcię Matyldę, emerytowaną śledczą, i jej przyjaciela Bronka Ciesłaka.

Ryszard Ćwirlej, „Dobra Nowina”, wyd. Harde, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Zbrodnia, muzyka, a w tle Telemann

Niemiecki antykwariusz odnajduje w Żarach zaginiony utwór barokowego mistrza Georga Philippa Telemanna. Cóż z tego, skoro niedługo potem jego zimne zwłoki zostają znalezione w warszawskim hotelu. Śledztwo podejmuje Ewa Dzik i Zygmunt Friszler.

W.P. Rdzanek, „Akord”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,99 zł



O porzuceniu, sekretach i zdradzie

Na terenie dawnej strażnicy Wojsk Ochrony Pogranicza w Jaworcu zostają pewnego dnia odnalezione ludzkie szczątki. Wszystko wskazuje na to, że należą do zaginionego przed trzydziestu laty ojca Macieja Zawickiego – chorążego sztabowego Straży Granicznej w Szczecinie.

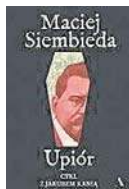
Lena Grau, „Granicznik”, wyd. Niebieskie, Kraków 2026, cena 54,90 zł



Beskidzkie ścieżki spływają krwią

Jan Stelmach budzi się na pustej drodze wśród beskidzkich lasów. Jest zakrwawiony, a jego żona i córka zniknęły bez śladu. W ciągu kilku godzin staje się głównym podejrzanym nie tylko o wprowadzenie najbliższych, ale również o brutalne zabójstwo obcego mężczyzny.

Grzegorz Mirosław, „Oszast”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 49,99 zł



Co Reymont zabrał ze sobą do grobu?

Początek XX w. Władysława Reymonta, pisarza i spirytystę, dręczy obsesja – lęk przed pogrzebaniem żywcem. Sto lat później Dom Pogrzebowy Kopczyńskich staje się ofiarą ponurego skandalu: w trumnie, w której powinny spocząć zwłoki znanego polityka, leży ktoś inny...

Maciej Siembieda, „Upiór”, wyd. Agora, Warszawa 2026, cena 56,99 zł

O marzeniach-pułapkach prowadzących do zguby

Margo Miyake ma prosty plan na szczęście: idealny dom, dziecko, spokojne życie. Nieoczekiwanie jej marzenie przekształca się w niebezpieczną obsesję, a granice rozsądku znikają...

„Ginny dzwoni około dziesiątej, akurat po mojej rozmowie z klientem. Od razu słysząc, że chodzi o coś pilnego.

- Margo, to może być to.

Ile razy ja już słyszałam taki wstęp.

- Cztery sypialnie, kuchnia po remoncie, przepiękne podwórko. Niedaleko linii wysokiego napięcia - i zanim zapytasz: tak, to pierwszorzędna okolica. A do tego... Zgadnij? Nikt o tym nie wie! Nie wystawili go jeszcze na sprzedaż.

Jej ostatnie słowa - „nie wystawili go jeszcze na sprzedaż?” - sprawiają, że odrywam od ust kubek z kawą i wstaję od swojego biurka pod wysokim balkonowym oknem wychodzącym na ulicę. Ten kawałek przynęty pachnie na tyle smakowicie, że zapominam o ostrym haczyku, który może kryć się pod spodem i sprawić nam bolesną niespodziankę. Ian, który krząta się po kuchni, zamiera po prostu i wpatruje się we mnie orzechowymi oczami.

- Dom sprzedają tacy dwaj goście, a jeden z nich chodzi na jogę z moją szwagierką. - Ginny jak zwykle terkocze niczym karabin maszynowy. - Powiedziała jej, że dadzą ogłoszenie pod koniec tego miesiąca. Podobno jego mąż, ten drugi gość, dostał gdzieś świetną posesję i muszą wyjechać, stąd taki pośpiech. Ale możliwe - chociaż nie chcę wam niczego obiecywać - że skoro zależy im na czasie, zgodzą się sprzedać od ręki, zanim zamieszczą ogłoszenie.

Nadzieja, znajoma trucizna, syczy mi się do serca, a serce odpowiada przyspieszonym kołatanem. Tak spełniają się sny. To jest ta miejska legenda, która wcześniej czy później obija się o uszy każdemu, kto szuka domu na tym nieszczęsnym rynku: jakiś znajomy znajomego (w moim przypadku: kuzyn koleżanki z pracy) dostał cynk, że za chwilę na rynku pojawi się wspaniały dom i zanim sępy zdążyły się zlecieć albo choćby mrugnąć, zgarnął im zdobycz sprzed nosa. To cud, o którym człowiek marzy i o który się modli. Wraca z pracy okrytą drogą, przez swoją wymarzoną dzielnicę, wypatrując furgonetki firmy przeprowadzkowej albo tablicy z nazwą agencji nieruchomości - wszystkiego, co pomoże mu wyprzedzić konkurencję i kupić

dom, zanim oficjalnie trafi na rynek. Towarzyszy temu świadomość, że szanse są znikome, ale przecież komuś się pofarci, tak czy nie?

Tak czy nie?

- Ten dom jest w Grovemont? - pytam szeptem, jakbym się bała, że tajemnica się wyda.

Z ulicy, dwa piętra niżej, dobiega wściekły dźwięk klaksonu, w samą porę, by mi przypomnieć, dlaczego tak bardzo nie znoszę tego mieszkania.

- Na pewno, misiu, na pewno - zapewnia Ginny. - Szwagierka była w środku. Mówi, że bomba. Jadę teraz samochodem, ale przekażę Travisowi, żeby wysłał wam adres, to podjedziecie z Ianem i obejrzyjcie go sobie z ulicy. Daj znać jak najszybciej, co myślicie.

Zanim jeszcze e-mail od jej asystenta pojawi się w skrzynce odbiorczej, nadchodzi mnie przecucie, przed którym postanowiłam bronić się rękami i nogami: coś mi podpowiada, że to jest właśnie dom, którego szukam. Bo niby czemu akurat moja agentka - na rynku nieruchomości takich jak ona jest zażądli i bezwzględni - miałaby dostać taki cynk? A może po prostu muszę w to wierzyć, z czystego strachu, na zasadzie instynktu samozachowawczego? Bo jeśli zamiast wspaniałej okazji czeka nas jednak kolejny niewypał, będę musiała przyznać, że naprawdę już nic więcej nie da się zrobić. I to mnie właśnie przeraża.

Od półtora roku gnieździ się z Ianem w tej dziupli, którą da się odkurzyć prawie całą z jednego gniazdzka. Osiemnaście strasznych miesięcy, jeden gorszy od drugiego. Pierwszych sześć, może nawet siedem, przetrwaliśmy we względnym spokoju, wspomagając się konsekwentnym wyparciem i bzykając ile wlezie, jakbyśmy wciąż jeszcze wierzyli, że najlepiej byłoby, gdybym zaszła w ciążę od razu, bo przecież kiedy urodzę, na pewno nas już tutaj nie będzie. Taki przecież był plan, od samego początku, kiedy tylko postanowiliśmy sprzedać nasz pierwszy dom. Musieliśmy odzyskać włożone w niego pieniądze, aby móc pozwolić sobie na wymarzony domek na przedmieściu, więc było oczywiste, że przez jakiś czas będzie trzeba wynajmować i nie da się tego uniknąć.

Nie działaliśmy przecież po omacku. Tamten dom, stara rudera w zabudowie szeregowej, tak daleko na zachód, że już prawie w Logan Circle, poszedł na sprzedaż jesienią dwa tysiące dwudziestego roku,



MARISA KASHINO

Amerykańska dziennikarka, m.in. „Washington Post”, specjalizująca się w branży poświęconej nieruchomościom i projektowaniu wnętrz. „Zabójcza oferta” to jej debiutancki kryminał.

kiedy pandemiczna histeria zdążyła trochę przygasnąć i do ludzi dotarło, że jeśli COVID ich nie wykończy, to zamknięci w czterech ścianach najprawdopodobniej uduszą się sami, więc trzeba koniecznie zmienić stare śmieci na nowe. W całym kraju już od dawna trwa kryzys sektora mieszkaniowego i Waszyngton nie był pod tym względem wyjątkiem, ale dla entuzjastów gentryfikacji takie czasy to sezon na łowy. Mieszkaliliśmy w tym szeregowcu blisko dziesięć lat. „To były fajne werki czy strzelanina?” - takie pytanie padało pod naszym dachem niemalże równie często jak: „Jemy dziś tajskie czy meksykańskie?”. Kto się decyduje na inwestycję w „przekształcającą się” okolicę, musi się z tym liczyć i mimo niedogodności brnie dalej, bo przyświeca mu wiara, że kiedy kilka przecznicy od jego domu powstaną już te najmodniejsze knajpy w mieście, a tuż obok, tak blisko, że można dojść na piechotę, otworzy się nie jeden, ale dwa Whole Foodsy, całe poświęcenie zwróci mu się z nawiązką.

Więc owszem, miałam świadomość, że poszukiwanie domu „na zawsze” może trochę potrwać, ale było oczywiste, że trzeba wykorzystać ten moment. Kto by zresztą się spierał, skoro nasz szeregowiec w ciągu jednego weekendu od ukazania się ogłoszenia sprzedał za kwotę przekraczającą dwukrotność tej, którą za niego zapłaciliśmy, chociaż piwnicę ustawicznie zalewało, a kuchnia była po kiepskim stanie po remoncie przeprowadzonym własnym sumptem?

Początkowo wszystko wskazywało na to, że moja taktyka zadziała. Około trzech tygodni po przeprowadzce do wynajętego mieszkania na rynku pojawił się dom, który odpowiadał nam pod każdym względem. Po gruntownym remoncie, w moim ulubionym stylu kolonialnym z lat czterdziestych dwudziestego wieku, w Grovemont, również mojej ulubionej dzielnicy. Cena - znacznie poniżej granicy naszego budżetu. Już myślałam, że może nie będziemy musieli płacić za drugi miesiąc przechowywania w magazynie rzeczy ze starego szeregowca.

A potem wpłynęły dwadzieścia dwie oferty kupna.

Dwadzieścia, kurwa jego mać, dwie.

- No, to zaliczyliście pierwszą licytację - skwitowała bezceremonialnie Ginny, przekazawszy nam, że ktoś przebił nas o dwa-dziesięć tysięcy dolarów i nabył ten dom. - To wasz chrzest bojowy. Teraz już wiemy, że następnym razem trzeba zagrać trochę agresywniej.

Tylko że tych „następnych razów” było później dziesięć.

Kilka kolejnych skończyło się w sumie podobnie, zmieniały się tylko kwoty, niestety na gorsze, bo rosły. Podwyższyliśmy ofertę do miliona stu tysięcy i znowu ktoś nas przebił, niedużo, ale wystarczyło. Przy następnym domu szarpnęliśmy się więc na pięćdziesiąt tysięcy więcej - wygrał ktoś, kto wyłożył dokładnie tyle samo, ale w całości gotówką.

Po piątej przegranej licytacji zamroziłam swoje komórki jajowe, na wszelki wypadek.

To było osiem miesięcy po tym, jak zaczęliśmy wynajmować mieszkanie i blisko rok, odkąd zaczęliśmy starać się o dziecko. Doktor Warner przekonywała nas, że na razie nie ma jeszcze sensu próbować in vitro, do dzisiaj zresztą uważa, że kiedy będę miała z głowy stres związany z szukaniem domu, to bez problemu zajdę w ciążę w tradycyjny sposób. Poza tym gdybyśmy wzięli pożyczkę na cały proces in vitro, to moglibyśmy mieć kłopoty ze zgodą na kredyt hipoteczny.

Ale kiedy kobieta ma na gardle nóż pod postacią trzydziestych ósmych urodzin, nie może sobie pozwolić na ryzyko. Nie wiadomo, jak długo jeszcze będziemy się mordować na tym rynku nieruchomości, a tak przynajmniej mam w lodówce partię zdrowych jajeczek (...).



Marisa Kashino, „Zabójcza oferta”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

Niespełnione sny o atomie w czasach schyłkowej Polski Ludowej

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski@polskapress.pl

40 lat temu, 10 kwietnia 1986 r., przyjęto tzw. prawo „atomowe”. Miało pomóc w przemianie PRL-u w państwo korzystające z energii jądrowej. Program docelowo obejmował wybudowanie kilku elektrowni i elektrociepłowni.

Już 15 lat wcześniej - 12 sierpnia 1971 r. rząd PRL podjął decyzję o budowie polskiej elektrowni jądrowej. Komisja Planowania przy Radzie Ministrów ustaliła lokalizację pierwszej polskiej elektrowni jądrowej we wsi Kartoszyno koło Żarnowca.

Komuniści planują

„Atomowe” plany Polski Ludowej były imponujące. Miały diametralnie zmienić obraz polskiej energetyki. Koncepcja budowy elektrowni jądrowej w Polsce pojawiła się już w latach 50., w momencie gdy Związek Radziecki przystąpił do programu „Atom dla pokoju”. Utworzono wtedy Instytut Badań Jądrowych w Świerku koło Otwocka. W 1958 r. uruchomiono tam pierwszy w Polsce doświadczalny reaktor jądrowy EWA, który pracował do 1995 r.

Wybór miejsca na siłownię atomową w Żarnowcu także nie był przypadkowy. Za budowę w tym miejscu przemawiały dwa fakty - gęstość zaludnienia oraz warunki geograficzne. Prawo atomowe z 1986 r., ściślej ustawa „Prawo atomowe w Polsce”, było z kolei pierwszym tej rangi aktem w prawie polskim normującym działalność związaną z wykorzystaniem energii jądrowej.

Program energetyki jądrowej docelowo obejmował wybudowanie kilku elektrowni i elektrociepłowni jądrowych. Kolejną po Żarnowcu elektrownią miała być Elektrownia Jądrowa Warta położona koło miejscowości Klempicz w Wielkopolsce.

Fakty vs. akty

Gdy uchwalano prawo „atomowe”, budowa w Żarnowcu trwała już ponad trzy lata. W 1982 r. wysiedlono część mieszkańców przydzielając im, w ramach rekompensaty, ziemię i domy w niedalekim Odargowie. Na 70 hektarach przeznaczonych pod elektrownię gruntów ruszyły prace budowlane. Budynków miało powstać łącznie 189, w tym w 79 miała działać sama elektrownia.

Do 1986 r. ukończono prace nad większą ilością obiektów po-



17 grudnia 1990 r. rząd Tadeusza Mazowieckiego podjął uchwałę o postawieniu inwestycji „Elektrownia Jądrowa Żarnowiec w budowie” w stan likwidacji

mocnych elektrowni, takich jak hale magazynowe, kotłownia technologiczna, hydrofornia, oczyszczalnia ścieków, stółka, budynki socjalne, hotele pracownicze. Wzniesiono również „Ośrodek Pomiarów Zewnętrznych”, czyli stację meteorologiczną z 205-metrowym masztem, która od razu zaczęła działać jeszcze przed wybudowaniem elektrowni.

Harmonogram szwankował, jak to w socjalizmie. Minister górnictwa i energetyki zrywał się na posiedzeniu rządu: „Elektrownia jądrowa w Żarnowcu jest zaawansowana do tego stopnia, że myśmy już przejęli dokumentację kompletną radziecką. (...) buduje się to według licencji. (...) Jedyny problem to decyzje”.

Z nowym generatorem

Serca elektrowni stanowić miały cztery bloki wyposażone w: reaktory WWER-440 o mocy elektrycznej 440 MW, zaprojektowane w ZSRR, a wyprodukowane w zakładach Škoda w Czechosłowacji, turbozespoły typu 4K-465 produkcji zakładów Zamech w Elblągu oraz generatory GTHW-600 produkowane przez Dolmel z Wrocławia.

Reaktor WWER-440 był radziecką odmianą używanego wówczas na całym świecie reaktora typu PWR, w którym chłodziwem, moderatorem i reflektorem jest zwykła woda pod ciśnieniem, w przeciwieństwie do moderowanych grafitem reaktorów RBMK, stosowanych tylko na terenie ZSRR, w tym także w Czarnobylu.

W Żarnowcu planowano uruchomienie modelu V-213 reaktora WWER należącego do reaktorów tzw. II generacji.

Rozdziały i paragrafy

Sięgnijmy do tekstu ustawy. W rozdziale 1., punkcie 1. czytamy: „Ustawa reguluje działalność związaną z wykorzystaniem energii atomowej na potrzeby społeczno-gospodarcze kraju, określa obowiązki jednostek organizacyjnych prowadzących tę działalność, organy właściwe w tym zakresie i ich zadania, zasady odpowiedzialności cywilnej za szkody jądrowe i odpowiedzialność za wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu jądrowemu i ochronie radiologicznej”.

Następnie ustawodawca precyzyjnie ustalał: czym są obiekty jądrowe, materiały jądrowe, źródła promieniowania jonizującego, odpady promieniotwórcze. Ponadto określał „transport materiałów jądrowych oraz źródeł i odpadów promieniotwórczych”, organizował „szkolenie i ochrona zdrowia pracowników” i ustanawiał odpowiedzialność cywilną za szkody jądrowe.

W rozdziale 9. szczegółowo omówiono rolę i zadania Państwowej Agencji Atomistyki. Zaliczono do nich m.in. koordynację i kontrolę działań w zakresie bezpiecznego wykorzystywania energii atomowej, badania i zastosowanie energii atomowej w gospodarce narodowej, produkcję aparatury i urządzeń jądrowych oraz źródeł promie-

niotwórczych i obrotu nimi, a także ewidencję, kontrolę i ochronę fizyczną materiałów jądrowych.

Triumfy prawne

Trzy lata przed ustawą „atomową”, 31 grudnia 1983 r., Rada Ministrów podjęła uchwałę o planowanym terminie oddania do eksploatacji bloku nr 1 w grudniu 1990 r. i nr 2 rok później. W uchwale czuć było nutę triumfalizmu, jak się okazało przedwcześnie.

Prace budowlane przy budynku głównym rozpoczęto w październiku 1984 r., a w maju 1985 r. zakończono etap prac przygotowawczych. W 1985 r. prezes Państwowej Agencji Atomistyki wydał zezwolenie na realizację pierwszego etapu elektrowni. Było to zielone światło dla rozpoczęcia właściwych robót - wznoszenia budynków dwóch pierwszych bloków energetycznych z użyciem tzw. bloków przestrzennie zbrojonych, dostarczanych z Gdyni.

To wtedy wmurowano uroczyste akt erekcyjny, którego pierwsze słowa brzmiały dość zabawnie: „Naonczas, kiedy w rządzie PRL premierem był generał armii Wojciech Jaruzelski - PZPR zarazem pierwszy sekretarz, Radzie Państwa przewodniczył profesor Henryk Jabłoński, a tekę ministra energetyki dzierżył generał dywizji Czesław Piotrowski - mocą umowy zawartej między ościennymi i przyjacielskimi słońcami krajami PRL i ZSRR elektrow-

nię jądrową wznieść postanowiono”.

Żarnowiec i okolica

Można śmiać się z upodobania towarzyszy do staropolszczyzny, ale od strony technicznej Żarnowiec był inwestycją na wskroś nowoczesną. Budowanie w technologii bloków przestrzennie zbrojonych przypominało w pewnym stopniu wznoszenie budowli z klocków-puste, sześcienne bloki układano w wymagany sposób, a następnie wypełniano je betonem. Co ciekawe, podobne techniki budowy stosuje się dziś w niektórych nowoczesnych siłowniach III generacji.

„Na inwestycji skorzystała też okolica. Niemal 2,5 tys. mieszkań dla budowniczych i przyszłej załogi elektrowni zaczęto budować w Wejherowie, Gniewinie i Redzie. W tych miejscowościach miała też powstać bogata infrastruktura: żłobek, dwa przedszkola, trzy szkoły oraz hotele, restauracje, dom kultury, oczyszczalnia ścieków, gazociągi, drogi, poczta, sklepy” - trafnie zauważył Andrzej Zawistowski w tekście o Żarnowcu w „Gazecie Prawnej” z kwietnia 2017 r. W kolejnych latach podobne inwestycje miały być prowadzone w Lęborku. Nie wszystkie zamierzenia zrealizowano, ale część budynków powstała i służy do dzisiaj.

Strach i „Żarnobył”

Jednak dalsze przygotowania do budowy atomu przetrwała katastrofa czarnobylska

z 26 kwietnia 1986 r. W jej wyniku gwałtownie wzrosła fala protestów przeciwko budowie elektrowni. W czasie ich trwania powstał nawet neologizm „Żarnobył” będący zlepką dwóch nazw miejscowości - Żarnowca i owianego złą sławą Czarnobyla.

Emocje po katastrofie były tak wielkie, że przeprowadzone referendum w 1990 r. w województwie gdańskim potwierdziło konieczność zamknięcia projektu (przy frekwencji wynoszącej 44,3 proc. opowiedziało się w 86,1 proc. przeciwko budowie elektrowni. Za było jedynie 13,9 proc. poprawnie oddanych głosów). Ponadto stał się on również celem działań środowisk aktywistów. Mowa tutaj np. o Franciszkańskim Ruchu Ekologicznym czy Gdańskim Forum Ekologicznym. Obie organizacje przeprowadziły dziesiątki wykładów, manifestacji na temat zagrożenia, jakie może wynikać z budowy elektrowni atomowej w Polsce.

Po latach określenie nabrało dodatkowego znaczenia. Ruina, w jaką popadła budowa niedoskiej elektrowni, nasuwała pewne skojarzenia z wymarłym miastem Prypeć opustoszałym po czarnobylskiej katastrofie.

Przerwanie budowy

Rok później, w 1987 r., po okresie pozornej stabilizacji, w wyniku źle przeprowadzonych reform, gospodarka PRL tkwiła już w głębokim kryzysie. Pojawiły się problemy z finansowaniem budowy elektrowni „Żarnowiec”, co skutkowało wyhamowaniem robót do tego stopnia, że pod koniec 1988 r. zabezpieczano jedynie istniejące konstrukcje, nie wznosząc nowych. Kryzys gospodarczy i związane z tym narastające niezadowolenie społeczne przyczyniły się do przeprowadzenia w Polsce transformacji ustrojowej i gospodarczej.

17 grudnia 1990 r. nowy, demokratyczny rząd Tadeusza Mazowieckiego podjął uchwałę o postawieniu inwestycji „Elektrownia Jądrowa Żarnowiec w budowie” w stan likwidacji. Rozpoczęto demontaż i złomowanie już zakupionych urządzeń elektrowni.

Reaktory przeznaczone dla Żarnowca trafiły do Finlandii i na Węgry. Sprzedano też część sprzętu zakupionego wcześniej na potrzeby elektrowni.

W 1997 r. na terenie niedoskiej budowy uruchomiono Specjalną Strefę Ekonomiczną „Żarnowiec”.

DROBNE

Biuro Ogłoszeń:
ul. Grunwaldzka 19,
60-782 Poznań
tel. 61 869 41 43, 502 499 742
e-mail: drobne@glos.com

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

**Kupię mieszkanie zadłużone,
z trudnym lokatorem,
komornikiem, udziały. Gotówka,
883-402-202**

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

Dachy 781-098-740

AUTOREKLAMA

Polecamy →



strona Kobiet

O kobietach i dla kobiet

stronakobiet.pl

0011509805

REKLAMA

OBWIESZCZENIE STAROSTY POZNAŃSKIEGO z dnia 14 kwietnia 2026 r.

Działając na podstawie art. 11a ust. 1, art. 11d ust. 5 i ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 t.j.), oraz na podstawie art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691 t.j.)

zawiadamiam

że na wniosek Pani Agnieszki Rabskiej, pełnomocnika Burmistrza Gminy Kostrzyn z dnia 23.02.2026 r. (data wpływu), uzupełniony w dniu 26.02.2026 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie ulicy Półwiejskiej w Skalowie od ul. Granicznej do ul. Mikołaja Kopernika, gmina Kostrzyn (znak sprawy: WD.6740.11.2026.EK).

Oznaczenie nieruchomości lub ich części, objętych wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji drogowej:

- przed nawiasem podano nr działki ulegającej podziałowi;
- w nawiasie podano nr działek powstałych po podziale;
- pogrubionym drukiem zaznaczono działki niezbędne dla realizacji inwestycji.

Objęte projektowanymi liniami rozgraniczającymi teren:
Gmina Kostrzyn

Jednostka ewidencyjna: 302108_5, Kostrzyn - obszar wiejski
Obręb: 0016 Skalowo
ark. 1, dz. o nr ewid. **41, 30, 32/1 (32/20, 32/21), 32/19 (32/22, 32/23), 32/17 (32/24, 32/25), 134 (134/1, 134/2, 134/3), 31/3 (31/6, 31/7), 33/4 (33/7, 33/8), 33/1 (33/5, 33/6)**
Obręb: 0007 Gwiazdowo
ark. 1, dz. o nr ewid. 843 (**843/1, 843/2, 843/3**), **38**

Jednostka ewidencyjna: 302108_4, Kostrzyn
Obręb: 0001 Kostrzyn
ark. 1, dz. o nr ewid. **28**

ark. 6, dz. o nr ewid. **177/1**

Postępowaniem w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji objęte są również nieruchomości lub ich części, na których zostanie przeprowadzona przebudowa sieci uzbrojenia terenu, w przypadku których **nie** następuje zmiana właściciela:

Gmina Kostrzyn
Jednostka ewidencyjna: 302108_5, Kostrzyn - obszar wiejski
Obręb: 0007 Gwiazdowo
ark. 1, dz. o nr ewid. **87, 170**

Postępowaniem w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji objęte są również nieruchomości lub ich części, na których zostanie przeprowadzona przebudowa urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych, w przypadku których **nie** następuje zmiana właściciela:

Gmina Kostrzyn
Jednostka ewidencyjna: 302108_5, Kostrzyn - obszar wiejski
Obręb: 0016 Skalowo
ark. 1, dz. o nr ewid. 33/4 (**33/8**), 33/1 (**33/6**)
Obręb: 0007 Gwiazdowo
ark. 1, dz. o nr ewid. **247, 759**

Postępowaniem w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji objęte są również nieruchomości lub ich części, na których zostanie przeprowadzona przebudowa zjazdów (poza liniami rozgraniczającymi dróg), w przypadku których **nie** następuje zmiana właściciela:

Gmina Kostrzyn
Jednostka ewidencyjna: 302108_5, Kostrzyn - obszar wiejski
Obręb: 0016 Skalowo
ark. 1, dz. o nr ewid. **32/6**
Obręb: 0007 Gwiazdowo
ark. 1, dz. o nr ewid. **243**

Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej będzie zatwierdzać projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany i zatwierdzać podział nieruchomości.

Z dniem zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów ustawy o gospodarce nieruchomościami.

W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art. 49 k.p.a., zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia **16.04.2026 r.**, tj. od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Poznaniu, urzędu gminy właściwego ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

W toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić Starostę Poznańskiego o każdej zmianie swojego adresu. Strony niniejszego postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wydziale Dróg i Gospodarki Przestrzennej Starostwa Powiatowego w Poznaniu, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań (IV piętro, pokój 407, tel. 61-8410-742), w godzinach pracy Urzędu.

Z aktami sprawy można zapoznać się po wcześniejszym kontakcie w celu ustalenia wizyty: telefonicznie lub za pośrednictwem e-mail: zrid@powiat.poznan.pl. Ewentualne wnioski, uwagi można składać w Kancelarii Starostwa Powiatowego w Poznaniu, pocztą tradycyjną bądź elektronicznie za pośrednictwem e-doręczeń do dnia **4.05.2026 r.**

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi

REKLAMA

0011509622



Oborniki, dnia 13 kwietnia 2026 r.

OGŁOSZENIE Burmistrza Obornik

Burmistrz Obornik informuje, że przeznaczona została do sprzedaży w drodze bezprzetargowej nieruchomość stanowiąca własność Gminy Oborniki, położona w miejscowości Oborniki, gmina Oborniki, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 3111/2 o powierzchni 0,0062 ha, dla której Sąd Rejonowy w Obornikach prowadzi księgę wieczystą PO10/00014213/0, na podstawie uchwały nr XXVI/322/26 Rady Miejskiej w Obornikach z dnia 25 lutego 2026 r. Wykaz ze szczegółowym opisem nieruchomości został umieszczony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Obornikach oraz w Biuletynie Informacji Publicznej od dnia 13 kwietnia 2026 r. do dnia 4 maja 2026 r.

REKLAMA

0011509699

OBWIESZCZENIE STAROSTY POZNAŃSKIEGO z dnia 14 kwietnia 2026 r.

Działając na podstawie art. 11a ust. 1, art. 11d ust. 5 i ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 t.j.), oraz na podstawie art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691 t.j.)

zawiadamiam

o zakończeniu postępowania dowodowego w sprawie wniosku z dnia 9.12.2025 r. (data wpływu), Pana Tomasza Witczaka, pełnomocnika Wójta Gminy Czerwonak, uzupełniony w dniu 12.02.2026 r. i 16.02.2026 r. i 10.04.2026 r. (data wpływu), dot. wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie ul. Dojazd w Miękowie, gmina Czerwonak (znak sprawy: WD.6740.85.2025.EK) i przystąpieniu do rozpatrywania zgromadzonego materiału dowodowego w celu ustalenia treści rozstrzygnięcia.

Wniosek został zmieniony pismem z dnia 10.04.2026 r. w zakresie rezygnacji z budowy zjazdów na działce po podziale, oznaczonej pogrubionym drukiem: 302104_2, Czerwonak Obręb: 0012 Miękowo ark. 1, dz. o nr ewid. 276/29 (**276/34**).

W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art.49 k.p.a., zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia **16.04.2026 r.**, tj. od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Poznaniu, urzędu gminy właściwego ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Strony niniejszego postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wydziale Dróg i Gospodarki Przestrzennej Starostwa Powiatowego w Poznaniu, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań (IV piętro, pokój 407, tel. 61-8410-742), w godzinach pracy Urzędu. Z aktami sprawy można zapoznać się po wcześniejszym kontakcie w celu ustalenia wizyty: telefonicznie lub za pośrednictwem e-mail: zrid@powiat.poznan.pl.

Ewentualne wnioski, uwagi można składać w Kancelarii Starostwa Powiatowego w Poznaniu, pocztą tradycyjną bądź elektronicznie za pośrednictwem e-doręczeń do dnia **4.05.2026 r.**

Niniejsze obwieszczenie stanowi dopełnienie obowiązku wynikającego z art. 10 i 79a ww. ustawy k.p.a.

REKLAMA

0011509364

CENTRUM USŁUG LOGISTYCZNYCH W WARSZAWIE

OGŁASZA PRZETARG NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków
jako działki ewidencyjne nr 2/13, 2/25 i 2/26 obręb Gołęczin,
arkusz mapy 27, położonej w Poznaniu przy ul. Dojazd 34A
wpisanej w księdze wieczystej PO1P/00095292/9

Cena nieruchomości: 26 100 000 zł netto

Termin i miejsce przetargu: **19.05.2026 r. godzina: 10.30**
pok. 106, siedziba CUL w Warszawie, ul. Słoneczna 37, 00-789
Warszawa

Wysokość wadium: 1 305 000 zł

Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia: www.cul.bip.gov.pl,
www.cul.com.pl, tablica ogłoszeń I piętro w siedzibie CUL.

Szczegóły na stronie: www.cul.com.pl - zakładka ogłoszenia

**Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać
szczegółowe informacje dot. przetargu:**
Pan Piotr Sitnicki tel. 504 315 895
e-mail. piotr.sitnicki@cul.com.pl

REKLAMA

0010703171

POGOTOWIE

| | |
|---------|----------|
| Wypadki | 999, 112 |
|---------|----------|

WAŻNE TELEFONY

| | |
|-------------------------------|-----|
| Policja | 997 |
| Straż Pożarna | 998 |
| Straż Miejska | 986 |
| Pogotowie Energetyczne | 991 |
| Pogotowie Gazowe | 992 |
| Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne | 994 |
| Pogotowie Ciepłownicze | 993 |

UM Poznań

Informacje ważne dla mieszkańców
miasta

tel. 61 834 61 26

Gospodarka Odpadami Aglomeracji
Poznańskiej

tel. 61 624 22 22

MPK Poznań,

ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,

tel. 19 445

Informacja PKP

tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań

tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,

aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,

tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska

800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański,

ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,

tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów

Marek Radwański,

ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,

tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów

(dla Poznania) dr Marek Janczyk,

ul. Libelta 16/20, Poznań,

tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej

tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie

„Niebieska Linia”

(czynny 24 godziny)

tel. 61 814 17 17

Zgłoszenia przemocy w rodzinie:

niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań

tel. 61 865 10 00

Telefon zaufania dla osób z problemem

alkoholowym i ich rodzin

(czynny 24 godziny)

tel. 61 843 01 01

Anonimowi Alkoholicy

(czynny w godz. 18-22)

tel. 61 853 16 16

MONAR Poznań

tel. 61 868 72 27

(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań

800 190 590

(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa

801 055 055

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji

Handlowej w Poznaniu,

al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,

tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu,

al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,

tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,

ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,

tel. 61 853 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,

ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,

tel. 61 868 93 47

Całodobowa infolinia w sprawach

kwarantanny i zdrowia - Sanepid

tel. 222 500 115

0011510678

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 5 kwietnia 2026 zmarła w wieku 101 lat
nasza ukochana babcia, prababcia i praprababcia



ś t p

Janina Tryt

Pogrzeb odbędzie się w dniu 16.04.2026 o godz. 11:00
w Poznaniu na cmentarzu Górczyńskim.

Pograżona w smutku
Rodzina



0011510743

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość,
iż 13 kwietnia 2026 r. zmarł

ś t p

adwokat

Lech Lindecki

Wybitny przedstawiciel Wielkopolskiej Palestry.

Pogrzeb odbędzie się 17 kwietnia 2026 r. o godzinie 13:00
na cmentarzu parafialnym w Przeźmierowie.

Cześć Jego pamięci!

Rodzinie oraz Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

Dziekan oraz członkowie Okręgowej Rady Adwokackiej
w Poznaniu,
Koleżanki i Koledzy adwokaci

0011509754

Nie umiera ten, kto żyje w pamięci.

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś t p

Andrzeja Głowiaka

Kolegi i Przyjaciela, z którym przez dekady łączyły nas nie
tylko wspólna praca, ale przede wszystkim ludzka
życzliwość, zaufanie i przyjaźń.

Andrzej był osobą niezwykle sympatyczną, uczynną
i zawsze gotową do pomocy.

Nawet po zakończeniu współpracy pozostawaliśmy
w kontakcie, ceniąc Jego mądrość, spokój i serdeczność.
Pozostanie w naszej pamięci jako dobry człowiek, na
którego zawsze można było liczyć.

Rodzinie i Najbliższym składamy wyrazy szczerego
współczucia.

Małgorzata Cieślak
Tomasz Rochowiak

0011510389

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego współpracownika i serdecznego kolegi

ś t p

Mariusza Wojtkowskiego

Rodzinie i Bliskim

składamy
szczere wyrazy współczucia.

Zarząd i pracownicy
firmy VINYLPEX

0011510419

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
prokuratora w stanie spoczynku

ś t p

Zdzisława Wojtczaka

Straciliśmy zasłużonego prokuratora,
cenionego prawnika,
lubianego, pogodnego i pełnego życzliwości Kolegę.

Rodzinie Zmarłego

wyrazy głębokiego żalu i współczucia
składają

Prokurator Okręgowy w Poznaniu
wraz ze współpracownikami

0011510720

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o odejściu
naszego Współpracownika i Kolegi

ś t p

Andrzeja Głowiaka

Wyrazy głębokiego współczucia
Rodzinie Zmarłego

składają

Zarząd i Pracownicy
BBF Sp. z o.o. w Poznaniu

AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są:

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Poznań, ul. Grunwaldzka 19,
czynne **pn. - pt. 8.00 - 16.00**
tel. **61 866 66 81, 502 499 742**
- drogą mailową: nekrologi@glos.com
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracujących z „Glosem Wielkopolskim”



www.nekrologi.net

AUTOPROMOCJA



Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i gloswielkopolski.pl/nekrologi

SPORT

www.sportowy24.pl

Lech Poznań szuka się na odejście Mrozka. Czy Palma trafi do Hiszpanii?

Maciej Lehmann
r.patroniak@glos.com

Rozpoczęły się już plotki dotyczące letnich transferów Lecha. Poznański klub szuka ewentualnego następcy Bartosza Mrozka, a Luisa Palmę obserwuje klub z Hiszpanii.

Lech Poznań szuka się już na letnie okienko transferowe. Wszystko wskazuje na to, że będzie zmiana w bramce Kolejorza. Bartosz Mrozek dostał zielone światło na transfer zagraniczny i sam nie ukrywał, że będzie chciał spróbować swoich sił w mocniejszej lidze niż Ekstraklasa.

A to oznacza, że trzeba rozglądać się za jego następcą, a kto wie czy Lech Poznań nie będzie potrzebował nawet dwóch bramkarzy. Najprawdopodobniej bowiem do Feyenoordu Rotterdam wróci Płamen Andrejew, który jest tylko wypożyczony do ekipy Nielsa Frederikseny i jak na razie nie dostał żadnej szansy, by pokazać swoje umiejętności.

Portal „Meczyki”.pl doniósł w poniedziałek, że na celowniku Kolejorza znalazł się Rafał Strączek z GKS Katowice. Zatrzymał on Poznaniaków w niedzielnej meczu, broniąc w świetnym stylu uderzenia Agnero oraz Hakansa.

Strączek wrócił do Polski w 2024 roku po nie do końca

udanej przygodzie w FC Girondins Bordeaux. W trwających rozgrywkach zaczął grać regularnie od końcówki września. Jego bilans to 8 czystych kont w 23 meczach.

Jak podkreślał Dawid Dobrasz z „Meczyków.pl” Strączkowi kończy się w czerwcu kontrakt z GKS Katowice, a rozmowy o jego przejściu na Bułgarską są zaawansowane.

Jest też i drugi kandydat. Zdaniem Tomasza Włodarczyka działacza z Bułgarskiej rozmawiają w sprawie powrotu Mateusza Lisa, który został czołowym bramkarzem tureckiej Süper Lig. 30-latek, który wiele lat temu sprzedany został przez Lecha Poznań do Wisły Kraków broni obecnie w Göztepe. Lis tegorocznych rozgrywkach zbierał 15 czystych kont w 30 spotkaniach.

Lis nie będzie jednak za darmo. Ma jeszcze roczny kontrakt ze swoim klubem, a transfermarkt wycenia go na 2,5 mln euro.

Na brak zainteresowania ze strony innych klubów nie narzeka też wypożyczony z Celtiku do Lecha Poznań Luis Palma. Kolejorz może wykupić Honduranina, ale na to się nie zanoszą, więc zapewne wróci do Szkocji. Być może nie na długo, bo jak donosi „Daily Record”, 26-letni skrzydłowy znalazł się na celowniku hiszpańskiej Seville.



Bartosz Mrozek dostał zgodę od władz Lecha Poznań na odejście w letnim oknie transferowym

PIERWSZE FINAŁOWE STARCIE OBLK DLA LUBLINIANEK Koszykarki Enei AZS Politechniki Poznań rozpoczęły finałową rywalizację MP od porażki 68:76 z AZS UMCS w Lublinie. W sobotę o godz. 18 w hali PP na Piotrowie trzecia odsłona finału. Najwięcej punktów dla Poznanierek zdobyła Aleksandra Pszczolarska 20 (na zdjęciu). - Zawiodła nas fizyczność, bo dał się nam we znaki półfinał z Gorzowem. Nie jesteśmy bardzo ofensywną ekipą i każde spotkanie musimy wygrać w defensywie, a ta dziś była naszą słabą stroną - mówił trener Wojciech Szawarski. **PAT**



FOT. K.CZAPRACKI/Enea AZS

REGATY RAFAŁA PISZCZA Poznańska Malta będzie w sobotę gościć kajakarzy podczas Memoriału Rafała Piszczka. Zmarły 12 lat temu Rafał Piszcz był brązowym medalistą igrzysk w 1972 r., sędzią zawodów kajakowych i prezesem WZKaj. Początek regat o 10.PAT

18. PKO Poznań Półmaraton z rekordową obsadą i nową trasą



FOT. FERENC ISZ/AFP/EAST NEWS

Lonah Chemtai Salpeter, reprezentująca Izrael i pochodząca z Kenii będzie gwiazdą 18. PKO Poznań Półmaratonu. To brązowa medalistka MŚ i zwyciężczyni maratonu w Tokio. Tej klasy zawodniczki jeszcze w Poznaniu nie widzieliśmy

Radosław Patroniak
sport@glos.com

18. PKO Poznań Półmaraton już za trzy dni, w niedzielę 19 kwietnia. Organizatorzy pochwalili się zgłoszeniami, które zwiastują rekord frekwencji oraz nową trasą, która ma sprzyjać biciu rekordów.

Wyjątkowy w tym roku będzie również pamiątkowy medal, upamiętniający jubileusz 100-lecia Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.

- W październiku będziemy mieli bardzo ważny jubileusz dla naszej uczelni. Widząc więc ten pamiątkowy medal jesteśmy bardzo szczęśliwi, bo nie mogliśmy sobie wyobrazić piękniejszego uhonorowania rocznicy powstania UEP - przyznała rektorka poznańskiej uczelni, profesor Barbara Janowska.

Bieg, który łączy masowość z wyczynem

Na trasie półmaratonu zobaczymy najlepszą lekkoatletkę ostatnich lat w Poznaniu, czyli Patrycję Wyciszkiwicz. Medalistka MŚ i ME w sztafecie 4x400 m, a obecnie wicedyrektor Wydziału Sportu mimo infekcji po-

stanowiła zmierzyć się z dystansem 21 km i 97,5 m.

- Jestem przekonana, że nowa trasa będzie sprzyjać rekordom. Największą siłą takiego biegu jak półmaraton jest to, że łączy sport masowy ze sportem wyczynowym. Poznań zawsze był magnesem dla amatorów, bo daje możliwość szybkiego biegania i daje też szansę zobaczenia w akcji tych, którzy są w światowej elicie biegów ulicznych - tłumaczyła Patrycja Wyciszkiwicz.

Trasa płaska, ale i tak dużo zależy od pogody

O niuansach bicia rekordu trasy sporo powiedziała z kolei Karolina Nadolska, aktualna rekordzistka Polski w Półmaratonie, która osiągnęła ten wynik pięć lat temu w czasie poznańskiego półmaratonu (rozgrywanego wówczas ze względu na pandemię w terminie październikowym).

- Profil trasy jest ważny, ale nie mniej ważna będzie pogoda. Najbardziej optymalną byłaby pogoda z temperaturą w granicach 10-12 stopni Celsjusza. Gdyby jeszcze nie było mocnego wiatru, to rekordy będą wtedy mocno zagrożone. Miałam okazję przejechać całą trasę półma-

ratonu na rowerze i szybko doszłam do wniosku, że jest ona najszybsza w historii i jedna z najszybszych w Polsce. Żałuję nawet, że już nie jestem w szczytowej formie, bo pewnie mogłabym jeszcze poprawić ten swój wynik z 2021 r. - śmiała się Karolina Nadolska.

Według niej kluczowa dla najszybszych zawodników może być końcówka biegu.

- Nie będzie słynnego podbiegu na ul. Roosevelta. Będzie za to długa prosta bez zakrętów od Stadionu Miejskiego przy Bułgarskiej aż do mety. To będzie sprzyjać rekordom, ale cały czas i tak biegacze będą mocno uzależnieni od wiatru - dodała Nadolska.

Natomiast dyrektor POSiR i biegu, Łukasz Miadziołko zwrócił uwagę na nowość podczas 18. PKO Poznań Półmaratonu.

- Zawsze ich szukamy i w tym roku myślę, że stanęliśmy na wysokości zadania. Nie tylko będziemy mieli nową trasę, ale również rozbieganie i zajęcia jogi w przeddzień półmaratonu. W tym samym dniu zorganizujemy też biegi dla dzieci. Zwiększyliśmy limit do 1200 osób i spodziewamy się, że wszystkie pakiety zostaną sprzedane. Wreszcie w dniu

biegu zapraszamy wieczorem biegaczy z ich znajomymi do Słodowni w Starym Browarze na after party. Coś takiego funkcjonuje przy okazji maratonu w Chicago, ale mam nadzieję, że dobrze się też przyjmie w warunkach poznańskich - podkreślił Łukasz Miadziołko.

Warto dodać, że po raz pierwszy od wielu lat półmaraton rozpocznie się o godz. 9, a nie o godz. 10. To też zmiana podcytowana tym, by biegacze mieli lepsze warunki do bicia rekordów...

Trzeci przystanek Grand Prix Wielkopolski

Poznański bieg jest też trzecim przystankiem w tegorocznym cyklu Grand Prix Wielkopolski w Półmaratonie (3/15). Ze względu na swoją skalę, jest on uznawany za serce i kluczowy etap walki o punkty w naszej klasyfikacji. Klasyfikację cyklu można zobaczyć na oficjalnej stronie Grand Prix Wielkopolski w Półmaratonie, gdzie udostępniona została już aktualna tabela wyników. Po zakończeniu półmaratonu w Poznaniu klasyfikacja zostanie zaktualizowana, co pozwoli zawodnikom na bieżąco porównywać swoje rezultaty i śledzić pozycję w rankingu po trzech biegach.